Nr. 138. We Lwowie, Sobota d. 16 Czerwca 1866. **Rok V.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile. 22 tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile. 9. **W Frankfurcie nad Menem i wHamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można zastósować nakład gazety, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Przedpłata na „Gazetę Narodową:"

Z przesyłką pocztową:

na kwartał t. j. od 1. lipca do ostatniego września 1866 . . **4** zł. **80** c.
na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. czerwca do końca września **5** „ **60** „
półrocznie . . . . **9** „ **60** „
miesięcznie . . . . **1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

na kwartał t. j. od 1. lipca do ostatniego września 1866 . . **3** zł. **75** c.
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

☞ **Upraszamy tych szanownych P. T. prenumeratorów, którzy stenograficzne sprawozdania odbierali, by przypadającą za trzecią serję należytość *w kwocie 1 złr. 70 ct.* do przesyłki przedpłaty na Gazetę dołączać raczyli. — Ci zaś P. T. prenumeranci, którzy jeszcze *i za drugą serję* nie zapłacili, *raczą 3 złr. 70 ct. dołączać.***

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych"** w kwocie . . . . . 11 złr.

Na Broszurę **„Rozprawy o fundnszach krajowych"** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA i ODWET"**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . 2 złr. — „

Manifest Napoleona III.

II.

Z dniem pozawczorajszym przestał aktycznie istnieć Związek niemiecki i orfgan jego naczelny, rada związkowa, bundestag, po półwiekowym przeszło żywocie. Którakolwiek zwycięży strona, austrjacka czy pruska, już bundestag nie odżyje w swej dawnej formie. Niemcy od dnia pozawczorajszego przekroczyły już próg do zupełnej reorganizacji. Na jakiej podstawie takowa się odbędzie, dzisiaj jest zagadką. Ani projekt austrjacki z r. 1863, przedłożony kongresowi książąt niemieckich, ani projekt pruski, ogłoszony przed kilku dniami w urzędowym pruskim dzienniku nie będzie stanowił podstawy przyszłej reorganizacji Niemiec. Tak jeden jak drugi zmierzał do rekonstrukcji Niemiec w drodze pokojowej, porozumienia między książętami, i między książętami a ludami. Teraz zaś przemoc oręża rozstrzygnie i dyktować będzie kiedyś ustawy organizacji Niemiec, projekta zaś dawniejsze Austrji i Prus będą jedynie na razie dla stron obu punktami wyjścia, który do wprost odmiennych rezultatów w razie powodzenia lub niepowodzenia oręża doprowadzić może.

Prusy wystąpiły już z Związku i wezwały głosujące w sprawie mobilizacji po ich stronie rządy, a pozostałe w mniejszości, do utworzenia nowego Związku. W tych dniach usłyszymy, iż się ten nowy Związek utworzył i wydał odezwy do niemieckiego narodu. Będzie to dane hasło do rewolucji narodowej w Niemczech. Aby naród pociągnąć ku sobie i do powstania przeciw antipruskim rządom i dynastjom skłonić, zasady tego nowego Związku będą bardzo liberalne. Parlament niemiecki z powszechnych i bezpośrednich wyborów postawią niezawodnie na czele!

Kontrminując to wywoływanie rewolucji narodowej, niezawodnie i państwa niemieckie, co stanęły po stronie Austrji, tą samą pójdą drogą. I ułomkowa Rada związkowa (Rumpfbundestag) będzie zniewolona szukać poparcia u narodu niemieckiego przez liberalne ustępstwa. Ostatnie oświadczenia gabinetów: bawarskiego, wirtemberskiego, saskiego, przyrzekały już w sejmach mniej więcej wyraźnie, że dla ocalenia dynastyj gotowe te dwory obok bundestagu postawić reprezentację narodową!

Wprawdzie bundestag i w r. 1848 pod presją rewolucyjnych ówczesnych ruchów narodowych uderzył się w piersi i w sławnej swej, powziętej jednogłośnie rezolucji przyznał się, iż jest ciałem nietylko niedołężnem, nie mogącem rozwinąć potęgi niemieckiego narodu, lecz i niemogącem nawet i w wytkniętym mu ustawą związkową z roku 1815 zakresie wprowadzić ład i przeprowadzać swe uchwały, poczem dla reorganizacji Niemiec przyzwolił na zwołanie parlamentu niemieckiego. A jednak później, gdy minęła trwoga i niebezpieczeństwo, unieważnił lub cofnął dawniejsze swe postanowienia. Parlament zniknął a bundestag powrócił do dawniejszego swego trybu postępowania i do dawnej swej polityki i znowu jak od roku 1815 do 1848, służył za narzędzie do przytłumienia wszelkich liberalnych dążności narodowych, za najwyższy niemiecki organ policyjny dla św. przymierza. Wniosek austrjacki z r. 1863 poruszył go na chwilę, ale potem znowu w dawne popadł drogi. Ale dzisiejsze starcia, dzisiejsze rozbicie Związku przez Prusy, rozdarcie Niemiec na dwie połowy, zerwanie bundestagu, już innemi torami poprowadzą reorganizację Niemiec. Ktokolwiek zwycięży, dotychczasowy stan Rzeszy zmieni się z gruntu. Samodzielność pojedyńczych mniejszych państw niemieckich ugiąć się musi przed zwycięzcą, bez względu czy one po austrjackiej czy po pruskiej stanęły stronie. Albo przez rządy militarno-despotyczne, albo przez rządy rewolucyjno-despotyczne przejść muszą Niemcy, a w obu wypadkach podkopana będzie udzielność pojedyńczych dynastyj słabszych.

Napoleon III w liście swym do pana Drouin de Lhuys skreślił stan Niemiec, jakiego by sobie życzył, tj. jakiby najkorzystniejszym był dla Francji. Mniejsze państwa niemieckie radby widział w ściślejszem między sobą zjednoczeniu, stanowiące osobne mocarstwo, równoważne prawie Prusom, i równoważne Austrji. Prusom życzy zaokrąglenia terytorjalnego i wzrostu ich potęgi na północy, t. j. na Bałtyku i morzu Niemieckiem. Austrja potrzebna mu równie potężna jak obecnie, dla tego za Wenecją radził jej wynadgrodzić ekwiwalentem słusznym co do terytorjum i ludności. W szczerość tego napoleońskiego dla Niemiec programu wierzymy najmocniej, bo byłaby to dość korzystna wtedy dla Francji i jej gry politycznej kombinacja. Austrja zmuszona byłaby wtedy szukać przymierza z Francją. Przeciw każdemu z tych trzech mocarstw niemieckich miałaby Francja przymierze dwóch drugich. Prędzej bundestag, z Prusami i Austrją razem, mógł zgodnie wystąpić przeciw Francji, niż tak podzielone wedle planu napoleońskiego Niemcy. Na wiek cały a może i na dłużej byłoby uniemożliwione zlanie się 60 milionów Niemców w jednolite państwo, i odwrócone od Francji niebezpieczeństwo, które jak widmo grozi jej zawsze w przyszłości.

Zupełnie odmienny jest interes Anglii. Dla kupieckiego interesu byłaby Anglia za utrzymaniem pokoju i *status quo*. Ale gdyby teraźniejsza wojna w wynikłościach swych wytworzyła zjednoczenie ścisłe Niemiec pod przeważną prezydencją Austrji lub Prus, albo nawet z rozszerzeniem granic austrjackich lub pruskich, Anglii interesem byłoby popierać taką kombinację, jako bardzo przydatną dla niej równowagę wobec Francji, podczas gdy cesarz francuzki otwarcie wypowiedział w swym liście, że w podobnym wypadku zagrożone byłoby bezpieczeństwo Francji, równowaga europejska, i on by zapobiedz temu musiał, rozszerzeniem i granic Francji. Każde bowiem państwo naruszeniem równowagi europejskiej nazywa to, co jest przeciwne jego interesowi. Manifest cesarza francuzkiego i rozprawy świeże w parlamencie angielskim wykryły już tę sprzeczność interesów Francji a Anglii w Niemczech, a skoro wojna się rozpocznie i szala zwycięztw przechyli się na jedną lub drugą stronę, sprzeczność ta jeszcze jaskrawiej wystąpi na jaw i będzie bardzo ważnym czynnikiem w przyszłej reorganizacji Niemiec. Gdyby Anglia chciała uniknąć rozszerzenia granic francuzkich, musiałaby zgodzić się na plan napoleoński, który miał przeprowadzać na konferencji, plan podziału Rzeszy na trzy mocarstwa, równoważne prawie. Zdaje się nawet, że angielski rząd wchodził w tę myśl. Ale gdy raz wojna wybuchnie, to bardzo jest wątpliwem a nawet prawie nieprawdopodobnem, aby wykonanie tego planu było możliwe, skoro państwa mniejsze nie myślą zachować się neutralnie, lecz większość stanęła po stronie Austrji. Powodzenia wojenne jednej lub drugiej strony zaważą wtedy przemożnie i nadadzą nad Rzeszą zupełną przewagę Austrji lub Prusom. A Francja nie będzie czekać wtedy aż ta przewaga skonsoliduje się i stanie się nieodwołalną, lecz im szybsze będą postępy wojenne Austrji lub Prus, tem spiesszniej i ona wystąpi do zrealizowania swego sposobu przywracania równowagi, wystąpi z neutralności i zajmie prowincje graniczne, aby ludność mogła objawić swe życzenie należenia do Francji, jak to brzmi nowoczesna formułka zaborów francuzkich

W razie zwycięztw i postępów pruskich, może to być zdziałane i w porozumieniu z Prusami, któreby sobie te ustępstwa, czynione Francji, wynadgrodziły w Rzeszy, w razie zaś klęsk pruskich a postępów Austrji byłoby to rękojmią i wynadgrodzeniem za pomoc, daną Prusom. Niepodobna bowiem, aby zuchwałość pruska była bez wszelkiej podstawy. I gabinety i ludy domyślają sie, iż Prusy dla tego tak zuchwale występują i teraz, chociaż większość bundestagu oświadczyła się przeciw nim, gdyż na wypadek niepowodzenia wojennego, pewne są pomocy francuzkiej.

Przegląd polityczny.

Miasto Wiedeń wystosowało adres lojalności, który Najj. Panu dnia 14. b. m. przez burmistrza Zelinkę i obydwóch jego zastępców na osobnej audjencji doręczony został.

Najj. Pan przyjął adres bardzo łaskawie i odpowiedział delegatom stolicy monarchii temi słowy:

„Z największem zadowolnieniem przyjmuję ten objaw miasta Wiednia. Czyniłem wszystko, co było można aby utrzymać pokój i wolność Niemiec, ale uczyniono mi to z wszystkich stron niemożliwem.

„Najcięższa to chwila dla mnie od kiedy objąłem rządy.

„Chwytam za oręż pokładając ufność w Bogu, w mojem dobrem prawie, w mojej walecznej armii i współdziałaniu moich wiernych ludów.

„Nadewszystko muszę wyrazić moje największe zadowolenie z powodu jednomyślności i zachowania się Wiednia.

„Pomimo, że skutkiem zatamowania obrotu przemysłowego i braku pracy, ludność już wielkie poniosła ofiary, panuje tu w porównaniu z zagranicą wzorowy pokój i porządek, czego dość uznać nie mogę."

Poseł pruski br. Werther odjechał z rodziną i z wszystkimi urzędnikami poselstwa, wyjąwszy dwóch, którzy pozostali dla załatwienia niektórych spraw jeszcze, do Berlina w czwartek 14. b. m.

Jenerał Gablenz spodziewany był dnia tego w Wiedniu, ma on objąć jakieś dowództwo w Weneckiem. Jenerał Kalik leży chory w Altonie. Brygada jego opuściła już Harburg i stanie pod Würzburgiem wraz z załogami austrjackiemi z twierdz niemieckich cofniętemi.

Z Pragi donoszą telegramy, że d. 14. bm. wezwał burmistrz tamtejsze mieszczaństwo praskie, aby się przygotowało do objęcia służby garnizonowej. Do milicji tej należeć mogą wszyscy wyborcy. Umundurowanie jest zbytecznem. Broni dostarczy rząd. W Pradze otwarto już biuro poczty polowej.

Telegram z Berlina z d. 15. bm., ogłoszony w *Wandererze* donosi, że ks. Mikołaj Oldenburgski przybył w towarzystwie margrabiego Wielopolskiego do Berlina w jakiejś misji nadzwyczajnej.

Ten sam telegram donosi, że redaktor ministerjalnej berlińskiej *Nordd. Allg. Ztg.* p. Brass otrzymał francuzki order legii honorowej. W chwili obecnej, wobec znanego mesażu cesarza Francuzów, który wyraźnie powiedział, iż pragnie powiększenia Prus, wobec obelżywych przeciw Austrji wymierzonych artykułów organu p. Bismarka, jest ta na oko drobna okoliczność nie bez znaczenia.

Do projektu reformy Rzeszy, proponowanego przez Prusy, którYśmy podali podług *Staatsanzeigera*, była dodana następująca depesza okólnikowa, datowana z d. 10. b. m., a zatem wcześniejsza od posiedzenia bundestagu, którego przedmiotem był ów znany wniosek austrjacki o mobilizacji. Okólnikowa ta depesza — podług doniesień z Karlsruhe brzmi: „Nasz wniosek, postawiony w bundestagu pod d. 9. kwietnia b. r., odnoszący się do zwołania parlamentu celem reformy Rzeszy, nie osiągnął zamierzonego przez nas, w interesie pokoju żadnego skutku, mimo przestróg, leżących w groźnej sytuacji stosunków. Dotychczasowy tok rokowań nie pozwala się nawet spodziewać, czy w wydziale dziewięciu, w którym nadmieniliśmy o treści naszych wniosków reformy, czy wniosek nasz będzie jeszcze w czas załatwionym.

„Dla tego też zwracamy się bezpośrednio do naszych współtowarzyszy Związku, i przedkładamy im główne zarysy do nowego ustroju Rzeszy z prośbą, aby je pod troskliwą wzięli rozwagę, a zarazem zechcieli powziąć pewne w tej sprawie postanowienie, czy na wypadek, gdyby tymczasem wśród grożących niebezpieczeństw wojny, dotychczasowe stosunki Rzeszy miały się rozwiązać, czyby byli gotowi przystąpić do nowego Związku, mającego się utworzyć na podstawie powyższych modyfikacyj starej umowy związkowej. Upraszam . . . pana uniżenie, abyś rządowi, przy którym masz zaszczyt być akredytowanym, zechciał najuprzejmiej udzielić egzemplarza tych głównych zarysów wraz z odpisem tej depeszy.

„Berlin d. 10. czerwca 1866. (podp.) *Bismark*."

Anglia. Ważnem było posiedzenie Izby niższej parlamentu angielskiego, odbyte w wieczór 12. bm. Kinglake zainterpelował angielskiego ministra skarbu z powodu blizkiej wojny i obiegających pogłosek o radach udzielanych mocarstwom w sporze będącym, nietylko przez Gladstona ale i przez innych ministrów. Mowca jest przekonany, że Francja zachęca Włochy do wojny, i że gabinet angielski choć nieurzędownie, doradzał Austrji odstąpienie dobrowolne Wenecji. Dowodzi dalej mowca, że jest bezsensem żądać od Austrji, aby się zrzekła czworoboku fortecznego, jest zresztą przekonany, że tem samem prawem możnaby na podstawie tej zasady narodowościowo-feniańskiej, żądać od Austrji odstąpienia Czech, Węgier, Tryestu i t. d. nie mówiąc już o konsekwencjach tej zasady poza Austrją. Kinglake twierdzi dalej, że gabinet angielski radami takiemi przyczynić się może do zaburzenia pokoju, i kończy całym szeregiem zapytań, wystósowanych do rządu: czy tenże wierzy w utrzymanie pokoju, dla czego uznał konferencję za bezowocną i jaki był cel udzielanych Austrji, Prusom i Włochom rad.

Minister skarbu, Gladstone, oświadcza na to, że tylko prostnując na pytania te odpowiadać może. Jest on przekonany, że pytania te nie mają celu, zaprzecza, aby spór niemiecki, skoroby kwestję wenecką wykluczono, mógł być rozstrzygnięty na konferencji, gdyż głównym przedmiotem narad konferencyjnych mogły być tylko obydwie kwestje: kwestja księstw i kwestja wenecka. Zerwanie konwencji gasteińskiej, oddanie sprawy księstw bundestagowi, zwołanie Stanów holsztyńskich, wszystko są to fakta, które musiały dać bezpośredni powód do wojny. Minister Gladstone trzymając się ściśle sytuacji obecnej, utrzymuje dalej, że o Włoszech nie można powiedzieć, jakoby one działały jako burzyciel pokoju, albo, że pomnażają trudności położenia obecnego. Co do polityki mocarstw neutralnych, upewnia p. Gladstone, że zupełnie nie zna zamiarów rządu francuzkiego, i zaprzecza pogłoskom przez interpelanta przytaczanym a wedle których, miałby rząd angielski zachęcać Włochy do wojny.

Co do odstąpienia Wenecji, powiada Gladstone, że notorycznie jest znana polityka rządu angielskiego, że z przyjaźni dla Austrji był rząd królewski za odstąpieniem Wenecji, że jednak w chwili obecnej, z uwagi, że utrzymanie monarchii austrjackiej wielce jest ważnem dla utrzymania równowagi europejskiej, rad swych rząd angielski nie mógłby powtarzać. W podwójnym sporze, w który Austrja jest wmieszaną, ma ona w sprawie Holsztyńskiej

sympatje Anglii po swojej stronie, w sprawie zaś weneckiej nie może Austrja na sympatją Anglii liczyć. P. Gladstone oświadcza dalej, że nie chce iść w ślady wywodów interpelanta, co do znaczenia Wenecji dla Austrji, nie chce ciągnąć paraleli między księstwami Zaelbiańskimi a Wenecją, powiada jednak, że co do Wenecji zgodziłby się może nawet na zdanie Kinglakiego, gdyby mu zdołano udowodnić, że ludność Wenecka życzy sobie pozostać w połączeniu z Austrją. W końcu odpowiadając na zapytania interperlanta, oświadcza Gladstone, że rząd angielski nie wierzy w możliwość utrzymania pokoju, i że był bardzo ostrożnym w udzielaniu rad swoich któremukolwiek z mocarstw, poczem zakończył mowę pochwaleniem usiłowań załatwiania sporów między mocarstwami drogą konferencyj i wyrażeniem ubolewania, iż tym razem usiłowania te były bezowocnemi.

Po kilku innych przemówieniach postawił Sir G. Bowyer pytanie: czy tak zwany „dwór florentyński“ nie otrzymał ze strony członków rządu angielskiego jakiego pisma prywatnego z zawiadomieniem, że Anglia użyje swego wpływu, aby skłonić Austrję do odstąpienia Wenecji? Zdaniem interpelanta bowiem nie ma „król sardyński“ większych praw do Wenecji niż do Middlesex, i że ci są winni, że kongres nie przyszedł do skutku, którzy koniecznie łączyli kwestję bosztyńską z kwestją wenecką. Następnie mr. Seymour utrzymywał, że myśl odstąpienia Wenecji nawet przez polityków austrjackich była rozbieraną, i że w Wiedniu panuje zamiar w razie zdobycia Szlązka odstąpić w zamian Wenecję.

Lord Cranborne oświadcza, że Izba ma prawo w chwilach tak krytycznych żądać od rządu wyjaśnień, i wzywa, by tenże stanowczo odparł pogłoski, jakoby lord Russel w listach prywatnych doradzał odstąpienia Wenecji. Mowca wątpi nawet, aby lud wiejski w Weneckiem życzył sobie przyłączenia do królestwa Włoskiego, i wyraża przekonanie, że na podstawie zasady, na mocy której chcianoby anektować Weneckie, możnaby zażądać od nas Indyj, części Kanady, a nawet Irlandji.

Layard tłumaczy, że Gladstone dla tego odpowiadał prostując, iż zdaniem rządu dyskusja taka jest niestosowną. Upewniał dalej Layard, że rząd angielski doradzał Włochom ciągle nierozpoczynania wojny, natomiast konsolidowania się wewnątrz. Rząd włoski, kończył Layard, utrzymywał też dotąd armię swoją na stopie pokojowej, i zaczął się zbroić dopiero wtedy, gdy Austrja masy wojsk w Weneckie wysyłać poczęła.

Dyskusja trwała do godziny 10 wieczór. Brało w niej udział wielu jeszcze mowców. W końcu powtórzył sir J. Walsh jeszcze raz pytanie, na które nie dano odpowiedzi, czy lord Russel w listach prywatnych udzielał rady odstąpienia Wenecji, spodziewać się tego można bowiem po Russelu, choć byłby to krok bardzo niekonstytucyjny. Na tem skończyły się rozprawy nad kwestjami politycznemi.

Ziemie polskie. Z Wilna piszą do *Dzien. Pozn.*: Pomimo bardzo dogodnych warunków dla Moskali, chcących nabyć dobra na Litwie i Rusi, opinia w Moskwie z wielu względów nie sprzyja operacji tego rodzaju. Prowincje te, jakkolwiek ogłoszone przez historjografów i „działaczy“ urzędowych za czysto moskiewskie, nie są wszakże w samej Moskwie za takowe poczytywane. Obok zachwianej nieco wiary we wszechmoc cara i potęgę Moskwy, znajdują odgłos obawy, że przy lada zmianie politycznej nowi nabywcy mogą wszystko postradać. Zresztą, jeźliby komu nawet nie zbywało na chęci i energii, to zbywa najczęściej na środkach materjalnych, tak, iż sami tylko czynownicy, nie potrzebujący mieć pieniędzy do nabycia dóbr, i różnego rodzaju przybłędy stawają jako nabywcy. Dla zwabienia ochotników z Moskwy naprzód *Wileński Wiestnik* z urzędu, a potem i inne dzienniki, jak *Inwalid* a szczególnie *Moskowskija Wiedomosti*, zaczęły głosić wielkie zalety i dogodności dóbr „w kraju zachodnim“ i zbijać przeciwne zdania.

Witiebskija Wiedemosti w długim szeregu artykułów opowiadają troje dziwów o urodzajności gubernii witebskiej, która posiada nadto najdogodniejsze środki komunikacyjne w drogach żelaznych oraz w systemacie rzek swoich.

Dla pociągnięcia zresztą rzeczywistych nabywców siłą mniemanego przykładu, *Inwalid* i *Moskowskija Wied.* opowiadają o mnóstwie zjawiających się z Moskwy ochotników, o deputacjach od dworzaństwa całych gubernij moskiewskich, których wszakże w Wilnie nikt nie widział itp.

Faktem jest, iż nawet wielu Moskali, od dawna na Litwie i Rusi osiadłych, gotowiby sprzedać swe dobra, jeźliby się znalazł nabywca. Jeden z nich naprzykład niedawno oświadczał w dzienniku *Wiest'* chęć sprzedania za 10.000 rubli majątku, którego przed kilku laty za 30.000 oddać nie chciał.

Przez cały ciąg panowania Murawiewa i Kaufmanna, aż do czasu wydania ukazu z d. 10. grudnia r. z., tylko 14 dóbr ziemskich przeszło w ręce moskiewskie, na co rząd wydał przeszło pół miliona rubli zapomogi. Po ogłoszeniu ukazu sprawa nie poszła wcale raźniej, i teraz urządzenie banku kredytowego dla nabywców moskiewskich, na co rząd pięć milionów przeznaczył, jest jedyną nadzieją dla zwolenników ukazu 10. grudnia. Wątpić wszakże należy, czy wobec tylu warunków, niesprzyjających nabyciu dóbr przez Moskali, środek ten będzie mógł wywrzeć wielki wpływ. Narzekanie więc na zbrodniczy opór właścicieli polskich długo jeszcze będzie przedmiotem szerokich rozpraw w dziennikach moskiewskich. Faktem jest istotnie, iż wnet po ogłoszeniu ukazu, wiele osób gotowało się czynnie do sprzedaży dóbr swoich; gdy jednak nabywców nie było wcale widać, i nie ma nadziei, żeby się takowi znaleźć mogli, ci nawet, coby radzi jak najrychlej przyjść do czegoś stanowczego pod względem interesów swoich, przestali myśleć o sprzedaży i czekają mniej więcej spokojnie i bezczynnie dalszych następstw. Dzienniki urzędowe wystawiają to jako wyraźny objaw buntowniczego usposobienia.

Tak tedy, pomimo wszelkich wysileń ze strony rządu, kolonizacja moskiewska na Litwie i Rusi, żadnych prawie dotąd nie uczyniła postępów i nie ma nadal warunków powodzenia. Ani bowiem właściciele ziemscy i kapitaliści, którzy kapitały swe jak najchętniej, chociażby ze stratą, umieszczają za granicami Moskwy, ani kupcy, obawiający się konkurencji żydów, ani w końcu włościanie moskiewscy nie mają żadnego pociągu do osiadania na Litwie i Rusi. Jedni tylko czynownicy, klasa bardziej kosmopolityczna a udarowana szczególnemi przywilejami, gotowi przyjmować dobra, które im za darmo oddadzą. Co do rzeczywistych nabywców, ci z dwóch tylko stron spostrzegać się dają, i to w małej ilości: właściciele niemieccy z Kurlandji nabyli kilka dóbr na Żmudzi, a pomieszczycy moskiewscy z gubernii smoleńskiej kilka dóbr w sąsiedniej gubernii mohylewskiej.

Takim sposobem oczekiwać należy, iż po upływie przepisanych ukazem z d. 10. grudnia dwóch lat, rząd będzie się widział w konieczności, albo wszystkie dobra, których ten ukaz dotyczy. na skarb zabrać, albo pierwotny termin przedłużyć. Jedno czy drugie, zaiste, siły jego dowodem nie będzie.

Dzienn. Warsz. donosi: Najj. Pan na najpoddanniejsze przedstawienie ministra finansów, d. 22. kwietnia r. b. najwyżej rozkazać raczył: 1) Utworzyć w składzie ministerstwa finansów osobny wydział dla finansów królestwa Polskiego, gdzie skupić czynności i stosunki w tym przedmiocie z miejscowym zarządem w Królestwie; i 2) Porządek czynności ustanowić na ogólnych dla kancelarji ministrów zasadach, dając zarządzającemu nim prawo znoszenia się i żądania wiadomości, wyjaśnień i sprawdzeń, tak z głównym dyrektorem prezydującym w komisji rządowej przychodów i skarbu, jak i z innemi oddzielnemi władzami w Królestwie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Tarnów d. 14. czerwca.

(*M*) Dzisiaj odbyły się u nas wybory posła z grona właścicieli większych posiadłości wiejskich — i wybrano jednogłośnie p. Leona Gołaszewskiego, zacnego starca, właściciela Targowisk obwodu dawniej Jasielskiego. Przybywszy do Tarnowa — nie zastaliśmy tam wprawdzie żadnego komitetu przedwyborczego — lecz przybyli celem wyboru obywatele — zgromadzili się w skutek inicjatywy pana Franciszka Trzecieskiego w sali hotelu Krakowskiego, by się zawczasu porozumieć względem postawienia kandydatów na krzesło poselskie. Pan Baszczewicz, niezmordowany i nieustraszony pracownik w rozbudzaniu i utrzymywaniu życia politycznego w podobnych zebraniach obywatelskich zagaił obrady krótką, stosowną do okoliczności przemową, którą zakończył postawieniem kandydatury pana Leona Gołaszewskiego, znanego powszechnie w kraju obywatela, czystych a niezłomnych zasad, przytem niepospolicie bystrego i znakomitego mowcy. Następnie zabrał głos p. Franciszek Trzecieski, by popierać kandydaturę p. Wincentego Petrowicza, znanego nam z gorącego przywiązania do kraju i gruntownego wykształcenia i niezależności zdania politycznego. Wreszcie oświadczył p. Stanisław Stojowski, iż pewne grono wyborców i on z nimi, zamierzają głosować za Kazimierzem hr. Krasickim, prezesem Towarzystwa kredytowego i rolniczego, lepiej wam we Lwowie jak nam znanym.

Przy głosowaniu nad tymi kandydatami — okazała się większość za p. Petrowiczem; gdy wszelako tenże oświadczył, iż z powodu nadwątlonego zdrowia, nie mógłby sumiennie pełnić obowiązków czynnego posła — i polecił z swej strony także p. Gołaszewskiego, został tenże jednomyślnie przyjętym — albowiem i stronnicy kandydatury Kazimierza hr. Krasickiego przyłączyli się do wyboru p. Gołaszewskiego, niechcąc mącić wzorowej harmonii. I rzeczywiście został tenże p. Gołaszewski przy wyborach jednogłośnie posłem ogłoszonym.

Podczas obrad przedwyborczych dawała się uczuć pewna apatja i obojętność między wyborcami. Rozpowszechniło się bowiem mniemanie, że sejm jest wcale bezwładnym, zatem wybór posła mało ważnym. My jednak tego zdania nie dzielimy, jakkolwiek bezskuteczność dotychczasowych uchwał sejmowych, jako fakt oczywisty zaprzeczyć się nie da. Nam bowiem mimo to nie wolno rąk opuszczać i otrętwieć politycznie, nie wolno lekceważyć wyborów na posła, którego naszem zaufaniem obdarzamy, nie wolno ustawać w pracy, choćby naszą wytrawność i dojrzałość polityczną na celu mającej, bo tylko dla silnych i niezawisłych inertia—sapientia, dla słabych zaś i niesłychanie zawisłych, inertia — mors. Niech więc brak rezultatów od nas niezależnych, nie zraża nas — czyńmy co w siłach naszych — a poczciwa i wytrwała praca nigdy bez skutku nie pozostanie.

Wrocław dn. 12. czerwca.

(*A*) Komendantem miasta Wrocławia jest jenerał von Monts, lubiony przez wojsko a poważany bardzo przez cały korpus oficerów i w ogóle przez ludzi, którzy mieli sposobność zetknąć się z nim bliżej. Dotąd uważano go tu jednak za człowieka wielce pokój miłującego, a nawet za sprzyjającego Austrji. Dziś jednak pokazało się, że jenerał komenderujący bardzo wojennym pała animuszem, i że jest zdeklarowanym Austrji wrogiem, przynajmniej wydany właśnie przez niego rozkaz dzienny do oficerów, świadczy, iż się bynajmniej do przyjaciół Austrji pan von Monts nie zalicza. Wojskowi to nie dyplomaci, język ich jest w regule językiem serca, mówią co myślą i nie mam najmniejszego powodu podejrzywać komendanta o obłudę. Żałuję, że wam całego rozkazu jeneralskiego przesłać nie mogę, przytoczę jednak główny jego ustęp tak jak mi go oficerowie powtarzali. Jenerał Monts miał do oficerów przemowę, ogłoszoną następnie w udzielonym im rozkazie dziennym, w której wskazywał, że Prusy mają teraz znowu przed sobą tego samego wroga, którego Frydryk W. „w stu bitwach i potyczkach małą, ale waleczną pokonywał armią.“ Dzisiaj ma armia pruska zakończyć sławną wojnę siedmioletnią, ostatnią walką, która ostatecznie rozstrzygnie, kto w Niemczech będzie panować, i czy Prusy mają być wykreślone z rzędu mocarstw pierwszorzędnych. Duch Frydryka Wielkiego unosi się nad naszemi sztandarami, powiedzie on nas do zwycięztw, itp.“ Mowę jenerała, powiedzianą z zapałem, powitał korpus oficerów entuzjastycznemi okrzykami; jak w ogóle, zwiększył się ostatniemi dniami, nawet w landwerze zapał wojenny. Landwerzyści widzą, że wojna uniknąć się nie da, widzą, że skórę swą w interesie choćby fantazyj p. Bismarka nastawić muszą, poddali się już więc z rezygnacją losowi, i pragną dziś jak najprędszego rozpoczęcia wojny w nadziei, że się wojna prędko ukończy, i że ci, którzy pozostaną. rychlej do domów, do swoich zatrudnień będą mogli wrócić, a że zwolna wmówić w nich zdołano, że to Austrja jest sprawczynią wszystkich nieszczęść, że to ona dybie na wiarę protestancką i na talary pruskie, — wszak sam Bismark to publicznie do deputacji mieszczan berlińskich powiedział— obudził się skutkiem sztucznie utworzonej nienawiści do Austrji, zapał wojowniczy, niezbędny wreszcie w armii, która stoi na linii bojowej.

O ruchach wojskowych, o czynionych ostatnich przygotowaniach wojennych niewiele teraz dowiedzieć się można. Dziennikom polecono zachowanie jak najściślejszej pod tym względem tajemnicy, oficerowie nie wiele wiedzą, zwłaszcza, że ciągłe zachodzą w dislokacjach wojsk zmiany. Ztąd wyszła ogromna część załogi, udając się jak wszystkie tędy przewożone wojska ku Opolowi i Koźlu. Należy ono do szóstego korpusu armii. Na najniebezpieczniejsze stanowiska, ku Raciborzowi, w którego okolicy, jak się spodziewają, do pierwszych przyjść ma starć, wysłano samych prawie Wielkopolan. Całą prawie landwerę z Poznańskiego zgromadzono między Raciborzem a Koźlem. Pod Gliwicami stanąć ma obozem kilka tysięcy konnicy.

W miasteczkach szlązkich, większych i mniejszych, tworzą się teraz komitety, celem zbierania składek pieniężnych, żywności, odzieży itp. dla rodzin powołanych w szeregi landwerzystów i rezerwistów, bo istotnie też wielka już panuje nędza, mianowicie w okolicach z przemysłu żyjących. Pozostałe rodziny landwerzystów, którzy je pracą rąk swoich utrzymywali, giną literalnie z głodu.

Książę Albrecht, który objął dowództwo nad całą kawalerją w Szlązku stojącą, stanął główną kwaterą na czas jakiś w Mnskowie, zkąd jednak wkrótce ma się posunąć dalej ku granicy.

Florencja d. 10. czerwca.

(*AJO*) W parlamencie rozpoczęły się już rozprawy nad zniesieniem stowarzyszeń religijnych. Zdaje się, że posłowie, zatrudnieni obecnie uchwałami nowych podatków, nie będą mogli zająć się tą ważną kwestją, i że rząd z obawy przed wewnętrznem zamięszaniem, które mogłoby nastąpić wskutek zniesienia klasztorów, będzie się starał przeszkadzać, aby nie ukończono podobnie jak roku zeszłego sprawy korporacyj kościelnych. Tymczasem inaczej się stało. Najprzód postanowiono odbywać dziennie dwie sesje, z których wieczorna jest przeznaczoną wyłącznie na rozwiązanie kwestji zakonów; następnie zredukowała Izba mających się uchwalić §. 200. na sumarycznych §. 10. a nareszcie sam gabinet oświadczył wczoraj przez usta ministra sprawiedliwości, p. de Falco, że Izba powinna ukończyć tę kwestję moralności, i że rząd uchwałę jej wprowadzi natychmiast w życie. Jeneralna dyskusja trwała bardzo krótko. Zabierali głos p. Cantu i D'Ondes Reggio, lecz mów swych dokończyć nie mogli, ponieważ krzyki kolegów i zebranej licznie publiczności zagłuszyły słowa obrońców zakonów. Dwóch innych deputowanych żądało, aby pozostawić siostry miłosierdzia i mnichów żebrzących, lecz i na to odpowiedziała Izba prawie jednogłośnie: „Bez wyjątków.“ W dwie godzin przystąpiono do głosowania nad pojedynczemi §§., z których nastąpne dwa natychmiast przyjęto.

§. 1. Nie uznaje się dłużej w państwie zakonów, korporacyj i kongregacyj tak regularnych jako też i sekularnych, zarówno jak i domów pustelniczych, (*ritiri, maisons de retraite*) wiodących życie wspólne, i mających charakter eklezjastyczny. Domy i zakłady, należące do powyższych towarzystw, są zniesione.

§. 2. Członkowie wymienionych towarzystw mogą używać od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy, wszystkich praw cywilnych i politycznych.

Pozostaje jeszcze paragrafów 8, które prawdopodobnie zostaną potwierdzone za dni parę. Na wczorajszem posiedzeniu było publiczności bez liku, między którą widzieliśmy prawie wszystkich zagranicznych ministrów, ciało dyplomatyczne. Mówiąc o klasztorach, wypada mi przytoczyć pokrótce następne zdarzenie, które nie mało u nas narobiło krzyku. Na dniu 27. z. m. obchodzono we wiosce Castelpirruto, w Neapolitańskiem, święto Dominika, patrona gminy. Zeszło się wiele ludzi, i prawie wszyscy poprzynosili ze sobą węże, składając takowe u stóp świętego, protektora powyższych zwierząt. Ksiądz ogłaszał z ambony, że w tym dniu można brać węże wolną ręką, ponieważ św. protektor odbiera im jad na całych 24 godzin. Wieśniak Ciuccio słysząc słowa księdza, włożył rękę do kosza, aby się przekonać o prawdzie. Wąż go ukąsił w palec, i nieszczęśliwy w godzinę żyć przestał.

W kołach ministerjalnych niezłomne dziś panuje przekonanie, że do dnia 15. bm. przyjdzie do krwawego starcia pomiędzy Austrją i Prusami. Każdej godziny spodziewają się decydującego telegramu. Dawny lekarz Garibaldego Albanese i szef sztabu jen. Fabrizzi— wyjechali wczoraj na Kaprerę, aby niezwłocznie przywieźć ze sobą jenerała. Najpóźniej 15. bm. ma Garibaldi zjawić się na kontynencie. (Już d. 11. bm. przybył do Como; p. r.) O pożyczce przymusowej mówią bez przerwy. 750 milionów ma dać naród. Zdaje nam się, że rząd, który zaczął nagle tak jawnie popierać zniesienie klasztorów, zechce może nie uciekać się do pożyczki przymusowej, nie podobającej się zazwyczaj ludowi, lecz, że potrzebną sumę pożyczy od bankierów, hipotekując ją na zabranych dobrach zakonnych. Przy wczorajszej debacie powiedział poseł Comin, że wojnę powinno się prowadzić za pieniądze mnichów. Minister łaski odparł: „Na wojnę da naród cały.“

Dwom wieśniakom z Neapolitańskiego udało się rozbić całą bandę brygantów, złożoną z 15tu ludzi. Minister spraw wewnętrznych nadesłał im niezwłocznie dekoracje, wraz z 1000 franków gratyfikacji.

Piszą z Rzymu, że 5 milionów franków dostała zkądś kurja rzymska. Polaków postanowił rząd włoski przyjmować do oddziałów ochotniczych, — ale nie tworzy osobnego legionu polskiego.

Celigny d. 12. czerwca.

Kilka razy w listach moich wspominałem o nihilistach w Moskwie i o ich prześladowaniu. Z braku czegoś lepszego do zakomunikowania, powiem wam słów kilka o nihilizmie, o jego początku i rozwoju. W 1861 r. znany moskiewski liberalny pisarz, a dziś odstępca, Iwan Turgieniew, napisał powieść „Ojcowie i dzieci“, w której porównywając dążności schodzącego ze świata i wstępującego na scenę życia pokolenia, wyśmiał te ostatnie z talentem godnym lepszej sprawy, wykazując zarozumiałość, brak szacunku dla wieku, dla społecznych stosunków, dla autorytetów dawnych, brak religii i zmaterjalizowanie we wszystkich czynnościach teraźniejszej młodzieży, zamilczając zupełnie o jej dodatnich stronach, o tem, w czem ona jest wyższą od młodzieży przeszłego wieku. Turgeniew nazwał dążność moskiewskiej młodzieży nihilizmem, chcąc słowem tem wyrazić brak w niej wszystkiego, co on uważa za podstawę dla rozwoju społecznego. Powieść jego wywołała natychmiast bardzo ostrą krytykę ze strony wszystkich postępowych ludzi, widzących w teraźniejszym rozwoju młodzieży zadatek lepszej przyszłości dla Moskwy, która wrósłszy w głąb tylowiecznych brudów, karmi się niemi, nie pojmując co to jest zdrowy i pożywny pokarm. Filipika ta zmusiła do roztrząśnienia każdego obwinienia autora *Ojców i dzieci*, i wypowiedzenia zdania swego względem tych zasad, które Turgeniew uważał za niewzruszone filary każdego towarzystwa. Droga była bardzo ślizka i niebezpieczna, bo na przykazaniu „czcij ojca i matkę twoją“, katechizm tegoczesny w Moskwie oparł naukę o czci cara i jego niezliczonej rodziny. Dzienniki konserwatywne i klerykalne natychmiast zwróciły uwagę rządu na zapalne myśli nihilistów, przywłaszczających sobie prawo krytyki czynności starszych, poprawiania ich i wskazywania drogi, po której iść mają żeby zasłużyć oklask opinii ludzi oświeconych. Tajna kancelarja carska, ucieszona z bezpłatnego donosu, wpisała natychmiast w czarne księgi swoje, imiona wszystkich tych co się ośmielili bronić „dzieci“ przeciwko „ojcom.“ Tymczasem walka postępowych z p. Turgieniewem i z Katkowem, który jak żuk z nawozu rzucił się w tę stronę gdzie mu zapachło krwią i smolonem mięsem, wytworzyła pewny katechizm postępowców, pewne reguły, które jasno wskazywały drogę dla młodzieży, które ją złączyły jakby w jedne ciało wspólnością idei. Nihilistów moskiewskich nie można nazwać stowarzyszeniem, bo stowarzyszenie takie nie istnieje, nie można nazwać i sektą, bo nie nazywamy sekciarzami tych co potrzebują osobistej swobody, swobody słowa i myśli, odpowiedzialności rządzących przed rządzonymi. To co tlało w wielu głowach i sercach, lecz było dla nich samych niejasnem, w skutek powieści p. Turgieniewa, stało się pojętym ogółowi i ponętnym, bo to obudzało prześladowanie różnych ogłupiałych starców i moskiewskich Niemców, mających znaczenie w rządzie, tylko dzięki ciemnocie rządzonych.

W pierwszych jednak chwilach rząd tylko podsłuchiwał, czytał artykuły nihilistów, notował, zbierał obwinienia, ale czynnie przeciw nim nie występował. W Petersburgu urządziła się nawet falanstera według myśli Fouriera, do której wstąpiło czterech mężczyzn i cztery kobiety, w celu: wspólnie pracować i pracą zyskiwać sobie na chleb powszedni. Rząd rozkazał tajnej policji petersburgskiej śledzić, ale nie przeszkadzać tym moskiewskim furierzystom. Z początku falanstera trzymała się siako-tako, — opinia publiczna mocno zdziwiona w pierwszej chwili tą nowością, zaczęła do niej przywykać. Lecz charakter moskiewski nie jest zdolny do przeprowadzenia w życie wysoko-moralnych myśli, Moskal doskonale niszczy, ale źle tworzy i nawet źle naśladuje. Po pięciu miesiącach istnienia falanstery, kobiety do niej należące wstąpiły w stan błogosławiony, a co ciekawsze, że żadna nie mogła powiedzieć, kto był ojcem przyszłego dziecięcia. Śmiech powszechny rozbił nową falansterę. To była pierwsza i ostatnia próba uorganizowania się w organiczną całość. Od tego czasu nihilizm istnieje licznie między młodzieżą płci obojej i mniej więcej znaczy: dążenie do postępu, odrzucanie wszel-

kich więzów myśli w religii, w rodzinie, w stosunkach małżeńskich i w stosunkach społecznych. Rząd moskiewski widząc rozwój idei rewolucyjnych w Moskwie, i tak będąc przekonany, że nihiliści je szczepią, wyszedł z biernego swego położenia, przykuł Michajłowa do taczki, a Czernyszewskiego do pręgierza, i zaczął prześladować postępową literaturę i postępową młodzież. Od tego czasu ciągle słyszymy o nowych ofiarach tego despotyzmu, które wskazuje Katkow i jego poplecznicy, tem odważniej napadający na nihilistów, iż ci ostatni nie mogą się bronić, nie mogą odbić ciosów.

Wiadomości z Moskwy wskazują, że oddalenie Katkowa i Leontiewa z redakcji gazety *Moskowskija Wiedomosti* nastąpiło w skutek tego, że Murawiew odkrył, iż do zamachu na życie cara, szlachta w Moskwie zbierała się bardzo często, krytykując, ganiąc rząd, łając cara i jego otaczających za odjęcie im dawnych praw, i że na tych zebraniach przewodniczył zawsze Katków. Murawiew nie oszczędził przyjaciela swego, bo ten chciał stać się równie wielkim. Katków został zmuszony oddać berło w ręce Lubimowa, który podjął się redakcji gazety *Mosk. Wied.*, ale nie oddał mu pióra, krwią zbryzganego, bo jak donoszą z Moskwy, Lubimów za pewne quantum, obowiązał się wydawać artykuły Katkowa za swoje i prowadzić gazetę w tymże duchu, jak poprzednik jego.

Znany publicysta A. Herzen napisał list do cara Aleksandra II. wzywając go do zajrzenia w sprawki Murawiewa i w mury więzień, gdzie mimo rozkazu jego, torturują ludzi, z których Murawiew chce wydusić zeznania, jakie jemu dogodne, lub pieniądze, które on tak lubi.

Ostatnie wiadomości.

Donieśliśmy wczoraj, że na wiadomość o zapadłej na wniosek austrjacki większością uchwale bundestagu, mobilizacji armii związkowej, na wczorajszej giełdzie wiedeńskiej poszły wszystkie papiery austrjackie znacznie w górę. Tymczasem ta sama wiadomość uczyniła na wczorajszą giełdę paryzką najgorsze wrażenie. Bardzo słusznie widziano w tem zapewne pierwszy krok do zawikłań europejskich, iż Rzesza bierze czynny udział w wojnie austrjacko-pruskiej. Wszystkie papiery francuzkie i austrjackie poczęły znacznie spadać.

W skutek wiadomości o tym spadku na giełdzie francuzkiej, nadesłanej telegrafem do Wiednia, nastąpił spadek papierów i na wczorajszej wieczornej giełdzie wiedeńskiej, i na dzisiejszej porannej, tak rządowych papierów o 2 do 3 procentu, jak i industryjnych. Najwięcej spadły kolej północna i francuzka. Kolej Karola Ludwika spadła z 173 na 168.

Za wnioskiem mobilizacji głosowały: Austrja, Bawarja, Saksonia, Wirtemberg, Hanower, Elektorstwo Heskie, W. księztwo Heskie, Nassau i 16ta kurja, (którą składają: Lichtenstein, obie linie Reuss Schaumburg-Lippe, Lippe, Waldeck i Homburg. Baden wstrzymał się od głosowania, przeciw wnioskowi austrjackiemu: Prusy, księstwa Saskie, Meklemburgskie, Oldenburg i Anhalt, miasta wolne i Holandja.

Wiedeński korespondent *Timesa* wzmiankuje o pogłosce, że w razie wojny za przyzwoleniem Austrji Moskwa ma 80—100 tyś. wojska wystawić na północno-wschodnich granicach państwa austrjackiego.

Nord. A. Ztg., znany organ przyboczny Bismarka, pisze pod dniem 14. b. m. a więc jeszcze przedtem, nim zapadła uchwała w bundestagu na wniosek austrjacki o mobilizacji, iż gdyby wniosek austrjacki miał większość za sobą, wówczas należałoby z pewnością przewidywać rozwiązanie Rzeszy, a Niemcy skutkiem tego podpadłyby zupełnie innej zmianie, niż ta, jaką plan reformy rządu pruskiego zaproponował. Depesza z Frankfurtu z dnia 14. b. m. również przed uchwałą donosi do *Nord Allg. Ztg.* o koncentrowaniu wojsk austrjackich pod Aschaffenburgiem, a prywatne doniesienie do tego dziennika mówi, iż koncentracja ta ma się składać z załóg, które opuściły Moguncję, Frankfurt, Rastat i z brygady Kalika. „Wojsko to wkroczyłoby do Frankfurtu, pisze dalej ten dziennik, aby potem przy sprzyjającej sposobności wraz z okolicznemi kontyngensami obsadzić linię Menu aż po Ren. Że Prusy skutkiem tego musiały również pomyśleć o zabezpieczeniu swych stanowisk strategicznych, bez względu na stosunki krajów niemieckich — jest oczywistem.“

Wczorajsza *Wiener Zeitung* zamieściła telegram prywatny, że Prusacy zajęli Lipsk. Zdaje się iż ten telegram się nie sprawdził.

Podług telegramu z Frankfurtu z d. 14. bm. do *Morgenpost*, mają się właśnie dzisiaj zebrać ministrowie państw średnich (tym razem z Hanowerem i Hesją elektoralną, które dotąd wątpliwe głosowały, za wnioskiem austrjackim) na konferencję w celu porozumienia się w sprawach wojskowych i względem wyboru wodza wojsk związkowych. Proponowani są ks. Karol bawarski, i ks. Aleksander heski.

Journ. des Debats umieszcza pod d. 9. b. m. korespondencję następującą: „Rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich ma być naznaczone na poniedziałek lub wtorek (11 i 12): w każdym razie nie przewlecze się ono dłużej nad dni kilka. Powołaniem rezerw z r. 1842, 1844 i 1845 armia włoska została pomnożoną znowu o 100 tysięcy. Król udaje się bezwłocznie do Piazenzy. Towarzyszyć mu będzie Lamarmora, który zostaje jak dotąd ministrem spraw zewnętrznych. Połączenie tylu funkcyj naraz w jednej osobie musi uderzać, ale nie mogło być inaczej, jeźli naczelny kierunek ma się objawiać równoległe we wszystkich czynnościach. Zmiana wywołałaby niestosowności, zwłaszcza, że bardzo być może, iż przyjdzie do manewrów dyplomatycznych, które świat w daleko większe wprawią zdumienie, niż wszystko, co dotąd się dzieje.“

La France czyni następujący komentarz do listu cesarza Napoleona, którego osnowę dosłowną podaliśmy byli wczoraj. Dwa główne względy konstatuje ona w tym liście: Popierwsze Francja odsuwa wszelką myśl zaborczą, i nie dopuści się żadnego zwiększenia potęgi *(agrandissement)*, chyba że naruszanie równowagi europejskiej lub terytorjalne rozszerzenie któregokolwiek z wielkich mocarstw wykaże tego konieczność. Równocześnie w sposób najkategoryczniejszy odsuwa rząd wszelką anneksję, któraby nie miała legitymacji głosowania powszechnego. Powtóre list cesarski ma dowodzić, że projekt kongresu skojarzył trzy mocarstwa neutralne w taki sposób, iż można go uważać za rękojmię zgody tychże mocarstw w celu utrzymania równowagi europejskiej. Konsekwencją tej polityki jest neutralność Francji, której tak długo będzie przestrzegać sposobem lojalnym, jak długp mocarstwa wojujące nie dotkną interesów Francji bądź w Niemczech, bądź we Włoszech.“

Nord. All. Ztg. podaje osnowę listu, jakoby za pośrednictwem pruskiego ministra pisanego przez Gladstone, w sprawie weneckiej do deputowanego włoskiego Riso. List ten opiewa:

Londyn, 19 maja 1866. Mój panie! Wilhelm Gladstone zawiadamia pana, iż miał przyjemność otrzymać list pański z d. 13. bm. traktujący o konieczności odstąpienia Wencji Włochom, i może pana zapewnić, że rząd Jej W.-brytańskiej Mości zupełnie jest o tem przekonany, iż tak w interesie pokoju europejskiego, jak i w interesie Włoch leży, aby Wenecja jak w każdym innym względzie, tak też politycznie należała do Włoch. Wilhelm Gladstone jest przekonany, że Pan pojmiesz przeszkody, które stoją na zawadzie co do sposobu wykonania, przeszkody, które ja w zgodzie ze wszystkiemi w tem interesowanemi stronami życzę najszczerzej, aby były usunięte. Pozostaję itd. podpisano *Wilhelm Gladstone.*

List ten powtarzają w całej osnowie dzienniki wiedeńskie. *N. fr. Presse* powątpiewa wszakże o jego autentyczności.

Książę Napoleon umieścił dnia 11. b. m. w girardinowskiej *Liberté* obszerny artykuł jak mówią — własnego pióra, który zasługuje na uwagę z powodu konkluzji, do której przychodzi w końcu. „Włochy — powiada — znajdują się w tem anormalnem położeniu, że będąc sprzymierzeńcami Prus, muszą sobie życzyć, aby Austrja pobiła Prusaków i zabrała im Szlązk, gdyż to jest jedynym środkiem, by gabinet wiedeński skłonić można do dobrowolnego odstąpienia Wenecji.“

Austrjacki admirał Tegetthoff opuścił już przystań Fasano, i krąży z swą połączoną flotą między Polą i Wenecją. Na fregacie pancernej „cesarz Max“ zatknięto banderę admiralską. Okręt „Novarra“ mocno uszkodzony pożarem, został sprowadzony do naprawy do Tryestu. Z końcem tego miesiąca będzie już mógł udać się na otwarte morze i złączyć się z eskadrą. Z arsenału w Tryeście przewieziono wszelkie zapasy do Poli; również wszelkie przedmioty sztuki, znajdujące się w Wenecji, mają być przeniesione do marynarskiej akademii w Riece (Fiume). Dnia 7. bm. przewieziono depozytową kasę z Wenecji do Lublany. Jeneralna komenda w Udine nie przeniosła się jeszcze — jak donoszono do Lublany; znajduje się ona jeszcze w Udine, a swego czasu ma być przewiezioną do Celowca (Klagenfurtu).

Z Wenecji donoszą do *N. Fr. Blat* pod d. 12. b. m.: Okręty kupieckie potwierdzają doniesienie o koncentrowaniu się floty włoskiej pod Brindisi. Połączyło się z nią kilka większych parowców przewozowych z wojskiem, chociaż nie takich rozmiarów, o jakich niektóre dzienniki prawiły; mówiono n. p. o okrętach, mogących pomieścić przeszło 4.000 ludzi, chociaż — jak wiadomo sam „Leviathan“ nie pomieści więcej nad 3.000 ludzi wraz z ich tłumokami. Wszystkie okręta włoskie, stojące na Archipelagu i morzu Śródziemnem, otrzymały rozkaz udania się na morze Adrjatyckie.“

Z Włoch nadchodzące wiadomości mówią, iż tam blizką jest już chwila, w której rząd przystąpi do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Równocześnie jednak zajmuje się parlament nieustannie rozbiorem wniosków do ustaw. Ustawa o zniesieniu religijnych korporacyj jest jeszcze zawsze na porządku dziennym, a p. d'Ondes-Reggio postawił wniosek o podwyższenie płacy członkom rozwiązanych korporacyj. Minister sprawiedliwości odpowiedział na to, iż ustawa o zniesieniu tych korporacyj nie ma bynajmniej na celu względów finansowych, lecz wyższej moralności. Dodał, że dochod z dóbr duchowieństwa może nie wystarczy na utrzymanie duchowieństwa i wypłatę pensyj. P. Raele konstatował, że liczba mnichów jałmużniczych wynosi do 30.000. Wniosek p. d'Ondes-Reggio został odrzucony.

Z Paryża donoszą: Francuzki pułkownik Merlin udał się dnia 9. b. m. do Ołomuńca do głównej kwatery Benedeka, podczas gdy pewien podpułkownik z francuzkiego sztabu jeneralnego udaje się do Werony do głównej kwatery arcyksięcia Albrechta. Rządowi pruskiemu oznajmiono, że do królewskiej głównej kwatery udaje się pułkownik sztabu jeneralnego w towarzystwie kapitana, podczas gdy do każdej armii pruskiej na Szlązku, na granicy saskiej i nad Renem, będzie z jeneralnego sztabu francuskiego przydzielonym osobny szef szwadronu. Co się tyczy Włoch, ma ztamtąd zdawać sprawę fran. pułkownik Schmidt, przydzielony niedawno do osoby króla Wiktora Emanuela; w obozie Garibaldego nie będzie żadnego osobnego reprezentanta Francji.

Pociesznem jest doniesienie, mówiące, że jenerał Pallavicini, ten sam, który Garibaldego rannego pod Aspromonte wziął do niewoli, dowodzi teraz dywizją pod rozkazami Garibaldego, komenderującego korpusem V.

Opiekowanie się interesami poddanych austrjackich, bawiących we Włoszech, przejdzie z rąk pruskiego posła Usedoma zapewne w ręce posła moskiewskiego.

I w księztwach Naddunajskich trwa dalej przykre zawikłanie stosunków. Uzbrojenia w Rumunii odbywają się z natężeniem wszelkich sił, a zawsze jeszcze jest wątpliwem, co też w tej mierze Turcja postanowi. Depesza z d. 13. bm. donosi, iż Anglia objawiła już swoją skłonność do uznania ks. Karola, jeżeli sułtanowi złoży przysięgę lennictwa. Wiadomość tę podaje *Presse*, niewiadomo jednak czy z pewnego źródła; zwracamy zatem tem większą uwagę na tę okoliczność, że pan Layard w niższej Izbie angielskiej oświadczył temu nie dawno, iż wypadki w księztwach Naddunajskich są zupełnie sprzeczne z traktatami, i że Turcja ma prawo jednostronnej interwencji. Mimo to doradzał gabinet angielski rządowi tureckiemu, aby wkroczeniem w księstwa nie naruszał pokoju. Nie wiemy jakie przekonania kierowały angielskim mężem stanu, kiedy Turcji przyznawał prawo jednostronnej interwencji. Traktaty dotąd istniejące przyznają Turcji prawo interwencji tylko wówczas, gdyby nie uznano jej zwierzchnictwa, a zresztą tylko na wypadek rozruchów wewnątrz Rumunii. Rząd w Bukareszcie okazał jednak dotąd najszczerszą chęć uznawania zwierzchnictwa Turcji, a oprócz tego panuje obecnie w kraju porządek i spokój większy, niż przed obwołaniem ks. Karola.

Köln. Ztg. donosi 12. b. m. z Paryża: Gabinet wiedeński usiłuje teraz w sprawie rumuńskiej, w której Prusacy zajęli jak „zarozumiałe“ stanowisko, przywieść do skutku powną umowę z Moskwą i Turcją, przyczem rządowi moskiewskiemu przyrzeka wszystkie możebne koncesje, jeźliby chciał przyjąć w tej sprawie służbę dozoru policyjnego na tak długo, aż się Austrja sprawi z Prusakami i Włochami. Pytanie tylko zachodzi, co powiedzą mocarstwa zachodnie na taką umowę.

Z Wiednia umieszcza *Pester Llojd* doniesienie pod dniem 12 b. m., że Turcy ciągle jeszcze obawiają się ruchu Serbii, Czarnogóry i innych słowiańskich krajów swoich przeciwko sobie. Koło Nizu, w Bulgarji, na granicy serbskiej skoncentrowało się 15.000 redyfów, którzy rozłożeni są w czterech obozach. Z obawy przed szpiegami kontrola przejezdnych ma tam być nader surową, i w wielu razach nie respektują nawet paszportów serbskich.

Kronika.

Sankcja ustawy. Najw. rozporządzeniem z d. 26. maja br. otrzymała najwyższą sankcję ustawa sejmu galicyjskiego, odnosząca się do rozkładu podatku krajowego, po 63 centów od każdego reńskiego podatków stałych, a to po 12 ct. dla funduszu krajowego, a po 51 c. dla funduszu indemnizacyjnego. O czem w skutek odnośnego reskryptu Wys. ministerstwa stanu z d. 28. maja br. i intymatu gal. prezydjum namiest. z dnia 5. czerwca, Krakowska komisja namiestnicza pod d. 12. bm. podaje do wiadomości z tą uwagą, iż w celu rozpisania i ściągnienia dodatku dla zachodnio-gal. i krakowskiego funduszu indemnizacyjnego za I., II. i III. kwartał r. 1866, poczyniono już odpowiedne kroki.

Przyczyną spóźnienia się sankcji innych ważnych ustaw jest — jak się właśnie dowiadujemy to, że ledwie w tych ostatnich dniach zdołano wysłać z Namiestnictwa ostatecznie wykończone tłumaczenia ustaw, uwag nad niemi i protokołów posiedzeń sejmowych. Praca ta wymagała tem więcej czasu, im dokładniejsze, staranniejsze i wierniejsze musi być to tłumaczenie.

— **Rewizja paszportów** została ze względu na dzisiejsze stosunki, zaprowadzoną i na dworcu kolei we Lwowie.

— **Piąty spis dobrowolnych składek** na utworzenie wolnego pułku Krakusów: Wny. naczelnik powiatu łańcuckiego 38 złr. 80 c. Miasto Wieliczka 1.000 złr. Z składek przez JW. A. hr. Ponińskiego zebranych w różnych obligacjach w nominalnej wartości 450, w gotówce zaś 421 złr. Rada gminna miasta Brody 150 złr. Wny. Konstanty Fihauser obligację w nom. wartości 100 złr. Kapituła r. k. we Lwowie oblig. w nom. wartości 100 zł. Pp. urzędnicy Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej 470 złr. Gromady powiatu stryjskiego 231 zł, 24 c. W. Götz, posiadacz Okocima 2 oblig. indemn. po 100, 200 złr. W. Pochorecki 50 złr. Wny. Władysław Skrzyński 200 złr. JW. Bonawentura hr. Bukowski 50 zł. JW. Michał hr. Załuski, c. k. major 100 złr. P. J. ks. Fox 20 złr. Ks. Buczkowski 5 złr. Ks. Dutka 7 złr. P. Jonas Goldberg 25 złr. P. Abraham Blut 5 złr. Gromada Borysław 36 złr. Gromada Tustanowice 20 złr. P. Markus Reich z Rzeszowa 25 zł. JW. ks. Manasterski, biskup przemyski 500 złr. Kapituła obrz. łac. z Przemyśla 100 złr. P. Nathan Lew z Sędziszowa 25 złr. Ze składek w Bochni 80 złr. Wny. Ksawery Krzeczunowicz z Komarowa, obligację indem. w nominalnej wartości 100 złr. Wny. Dunka, kawaler Sajo, ck. porucznik w armii 1 konia. Wny. Siemiginowski właśc. dóbr z Torska 1 konia. Wny. Józef Jabłonowski 10 koni. Wny. Götz z Okocima oprócz pieniężnego dątku 1 konia. Wny. Ksawery Skrzyński oficerskiego 1 konia. W. Seweryn Ostaszewski 4 krakusów z końmi i całym rynsztunkiem. JW. Jan hr. Brunicki z Rudy 100 złr. JW. Wit hr. Żeliński jako datek tymczasowy 100 złr. Od wieleb. konwentu dominikanów lwows. 50 zł. Miasto Sambor 500 złr. W. Maksym. Zatorski 100 złr. W. Władysław Falkowski 10 złr. JW. Teodor hr. Karnicki 3 krakusów z końmi i całym rynsztunkiem.

Z ck. komendy wolnego pułku Krakusów. Sędziszów d. 14. czerwca 1866. Z wyższego rozkazu, *Władysław Kwiatkowski.*

Gazeta Lwowska umieściła dnia wczorajszego w *Części urzędowej* następującą **Odezwę**:

Mieszkańcy Galicji! Ces. król. administracja wojskowa zwróciła wszelką uwagę na najstosowniejsze urządzenie szpitalów polowych i podobnych zakładów przeznaczonych do umieszczenia, zaopatrzenia i pielęgnowania chorych i rannych wojowników, i w tym względzie poczyniła odpowiedne przygotowania.

Przyrządzenie szpitalów polowych jest już prawie zupełnie ukończone.

Do pielęgnowania chorych i rannych należą jednak także przedmioty, które po jednorazowem użyciu po większej części stają się nieużyteczne, a które, lubo obecnie w znacznych zapasach są nagromadzone, jednak na wypadek wojny co do potrzebnej ilości nie dadzą się obliczyć. Do takich przedmiotów należą przedewszystkiem bandaże, szarpie, kompresy i t. p., których ogromna potrzeba w skutek krwawych starć wojennych lub jeżeli wojna trwa dłużej, nie da się z góry zabezpieczyć zapomocą liwerunku, zakupna lub innej umowy.

Ażeby zapobiedz brakowi dobrego a pryznajmniej przydatnego materjału na bandaże, i uniknąć przykrego w tym względzie zawodu, na to według dotychczasowego doświadczenia jeden tylko jest środek, to jest powszechny udział ludności w uczynku miłości bliźniego przez nadsyłanie darów dobrowolnych.

Udaję się przeto do udowodnionej już tak często gotowości do ofiar patrjotycznych mieszkańców tego kraju, oczekując z pewnością, że każdy według możności chętnie do tego się przyczyni, by w szpitalach polowych nie zabrakło szarpii, bandażów, kompres i podobnego materjału do zapoatrywania rannych.

Cel dobroczynny, objawiający się we wszystkich warstwach ludności, żywa sympatja dla armii, a nakoniec i ta okoliczność, że w tym akcie dobroczynności może brać udział każdy, a nawet niezamożny, bez szczególnego obciążenia i znachodząc szczególne zadowolenie w przekonaniu, że przyczynił się także cokolwiek do pomyślności tak blizkich sobie ranionych żołnierzy, oto są najpewniejsze rękojmie pomyślnego skutku tego kroku.

Wszystkie ofiary będą zapotwierdzeniem odebrania przyjmować najchętniej i odsyłać niezwłocznie na miejsce przeznaczenia wszyscy przełożeni gmin i urzęda powiatowe.

Lwów, 12 czerwca 1866. C. k. Namiestnik

Franciszek baron *Paumgartten* m. p.

— **Koszula pancerna.** „Nuovo Diritto“ donosi, że temi dniami robiono w Florencji próby z koszulą pancerną wynalazku Christofora Muratori z Palermo, które powiodły się bardzo pomyślnie. Koszula pancerna waży ledwie półtora kilograma, nie zawiera nic metalowego i jest tak giętka, że poddaje się wszelkim poruszeniom ciała. Próby odbywały się w obecności ministra wojny p. Pettinengo i wielu oficerów. Kula z rewolweru o pięć kroków nie przebija jej, podobnież koszula ta stawia także dostateczny opór pchnięciom bagnetu i uderzeniom szabli.

— **Proces o zbrodnię przeniewierstwa, oszustwa i udzielonej do tego pomocy.** Dnia 13. bm. rozpoczęła się w Krakowie ostateczna rozprawa w procesie o wyżej przytoczone zbrodnie przeciw Walerjanowi Krzyszkowskiemu i spólnikom. Na ławie oskarżonych zasiadali: Walerjan Krzyszkowski, z Krysowic pow. Mościska, 39 lat, żonaty, ojciec trojga dzieci, oficjał przy ck. kasie zbiorowej w Tarnowie; Władysław Kasprzykiewicz, 38 lat maj., handlujący końmi i powozami; Julian Kasprzykiewicz 49 lat m. wdowiec, ojciec dwojga dzieci, ostatecznie oficjał przy ck. kasie zbiorowej w Krakowie, Aleksander Kossakiewicz, ck. akcesista, wysłużony podoficer: Emilia Kossakiewiczówna, 40 lat m. siostra Aleksandra; Ignacy Koziorowski 46 lat, ojciec 5. dzieci, dzierżawca restauracji. Rozprawa odbywa się przed kolegium pięciu sędziów, w którego skład wchodzą: pp. Janatsch jako przewodniczący, Rzizek, Rotschek, Ettmayer, Nowak; jako ewentualny zastępca dr. Majewski. Protokolista dr. Jakubowski. Zastępcą nadprokuratora Ciechanowski; zastępcą skarbu, radca skarbowy p. Gabriel; jako obznajomieni z zarządem magazynów stempli i tytoniu, powołani urzędnicy skarbowi: pp. Stein i Kaden; obrońcami dr. Koczyński i dr. Wyrobek.

Główny obżałowany Walerjan Krzyszkowski odziedziczył po swoim ojcu dom w Przemyślu, a za swą żoną, z którą się pobrał w r. 1851, otrzymał w posagu około 6.000. Dom swój sprzedał w r. 1854 za 12.000 złr., z tej kwoty pozostało mu po spłaceniu różnych długów ledwie 4000 złr., które były własnością żony. To był mniej więcej stan majątkowy. Do służby rządowej wstąpił w Przemyślu w r. 1847, w którym też roku został później akcesistą; w r. 1854 został oficjałem przy kasie zbiorowej w Tarnowie z pensją 400 złr. Dom prowadził tak w Przemyślu jak w Tarnowie na większą stopę, niż mu sama pensja na to pozwalała. W Tarnowie zapoznał się Krzyszkowski z Julianem Kasprzykiewiczem, który podówczas zawiadował składem tytoniu i znaczków stemplowych, który go nader uprzejmie przyjął i między innymi zapoznał go z swymi braćmi Janem i Władysławem K. Władysław, handlujący końmi i powozami, mający stosunki handlowe z oficerami i obywatelami, przedstawiał mu, że dobre mógłby robić interesa, gdyby posiadał większe zasoby na rozszerzenie przedsiębiorstwa.

Po bliższem poznaniu się z nim, pożyczał pieniądze z kwoty, przyniesionej jeszcze z Przemyśla, która sie jednak wkrótce wyczerpała. W krótce, t. j. od dnia 22. stycznia 1855 objął Krzyszkowski zarząd składu tytoniu i znaczków stemplowych. Z pieniędzy, wpływających do kasy, które podobnie jak jego poprzednik, Julian Kasprzykiewicz, ledwie dwa lub trzy razy na miesiąc oddawał do kasy głównej, chociaż to codziennie czynić był powinien, pożyczał Władysławowi Kasprzykiewiczowi po 300—400 złr. W taki sposób niedobory wzrastały tak, że pod koniec roku 1855 wynosił niedobór 2.600 złr. Mimo przykrego swego położenia i prośb o oddanie, nie przestawał jednak pożyczać dalej, bo brat pożyczającego, Julian, zapewniał, iż Władysław wszystko odda, i nie pozwoli mu popaść w nieszczęście, zwłaszcza, że dalsze pożyczki miały niby podnieść interesa przedsiębiorczego Władysława K. W roku 1856 rzucił się Władysław do hazardowej gry w karty, przegrywał wiele, między innemi raz 1.500 złr., ale wszystko znowu za pożyczone od Krzyszkowskiego pieniądze w kwotach 800 do 1.500 złr. naraz. Nadto sam główny obżałowany puścił się w grę loteryjną, a głównie na grę promesami, wydawał przytem wiele na łakocie, tak więc wzrastał niedobór do znacznej wysokości. W roku 1856 doszedł niedobór już do sumy 30—40.000 złr. Na liczne przedstawienia i skargi, otrzymał od Władysława Kasprzykiewicza tę pociechę, że już nie ma innego ratunku, jak zebrać znaczniejszą sumę, zakupić za nią dom na imię krewnych, a z resztą udać się do Ameryki. Oprócz tego dla ukojenia zgryzot namawiał go szukać pociechy w trunkach, co też rzeczywiście nastąpiło. Przy końcu roku 1858, kiedy odebrał resztę pieniędzy żony, udało mu się nawet nabyć obligacyj indemnizacyjnych za 12.000 złr. Gdy się jednak ich kurs zbyt zniżył, zakupił Władysław Kasprzykiewicz w Krakowie za część tej sumy kilka polskich listów zastawnych w wartości 1.800 rubli, 100 talarów, 150½ imperjałów, 150 sztuk 20frankówek, 12 ce-

sarskich i 14 holenderskich dukatów. A ponieważ wszystko to wynosiło sumę 3.600 złr., przedstawiającą wyłączny majątek żony Krzyszkowskiego, oddał więc jej takowe do przechowania. W roku 1862 dla zmiany kuponów od listów zastawnych, dostały się te listy znowu w ręce Władysława Kasprzykiewicza, który mimo, że je zatracił, zdołał jeszcze wyłudzić od Krzyszkowskiego nowych 700 złr. Doszedłszy do tak ogromnych defraudacyj, jak sam obżałowany przyznaje, nie mógł się już cofnąć z tej pochyłej drogi, i tak skutkiem namów swego starszego przyjaciela, tonął coraz bardziej w przepaści swego i swej rodziny nieszczęścia.

Taki był krótko opowiedziany stosunek głównego obżałowanego, Walerjana Krzyszkowskiego, do jego mniemanego przyjaciela Władysława Kasprzykiewicza, wywierającego na swą ofiarę wpływ demoniczny. Skutki tego stosunku wykazują ogromną defraudację, na którą dopiero z końcem roku 1862 zwrócono pierwszą uwagę. Pierwszy przegląd ksiąg i kasy odbył się przez osobną komisję dnia 21. stycznia 1863, i wykazał wcześnie różne nieporządki. Do dalszego przeglądu dnia następnego nie stawił się już Krzyszkowski, bo jeszcze w nocy uszedł, jak się później pokazało do Wrocławia.

Z dochodzeń, prowadzonych przez sąd obw. tarnowski okazuje się, że Walerjan Krzyszkowski przez te ośm lat swego urzędu od stycznia r. 1855 do 21. stycznia r. 1863 dopuścił się sprzeniewierzenia ze szkodą skarbu w sumie 215. 892 złr. 95 ct. co w przecięciu wynosi rocznie 27.000 złr. Mimo rozrzutnego życia nie mógł on jednak tyle wydawać, i ta okoliczność właśnie naprowadziła na domysł, iż musiał mieć wspólników, między którymi — jak się pokazało, główną odgrywa rolę kilkakrotnie wspominany Władysław Kasprzykiewicz. Z owego domysłu toczyło się też śledztwo przeciw trafikantom, pobierającym tytoń i stemple z Tarnowa, i przeciw wielu urzędnikom. Z śledztwa przeciw urzędnikom pokazało się wielkie niedbalstwo w dozorowaniu, za co mogą być dyscyplinarnie karani. dochodzenie przeciw trafikantom okazało, że główny trafikant w Dębicy o 55.456 złr 14½ ct., w Dąbrowy o 23.677 złr. 64 ct., w Tarnowie o 5.889 złr. 17½ ct., w Jaśle o 685 złr 70 ct., w Mielcu o 1.357 złr. 87 ct., czyli razem o 87.066 złr. 53 ct, więcej towaru wybrali, niż było zapłaconem w kasie zbiorowej.

Miejsce pobytu Walerjana Krzyszkowskiego wyśledziła policja niespodzianą rewizją w domu jego familii w Krakowie, gdzie znaleziono korespondencję z nim w Wrocławiu. Dnia 12. października 1864. został aresztowany w Wrocławiu, a 26 października odstawiony do sądu w Krakowie. Odtąd aż do ostatecznej rozprawy, a zatem przez 20 miesięcy przebył w śledztwie. Licznie zgromadzona publiczność, między którą wielu było urzędników władz skarbowych, sędziów, adwokatów, zwracała mimowolnie uwagę na wychudłą, zbiedzoną, wybladłą postać Wal. Krzyszkowskiego. Akta śledcze, leżą stertami, sam obżałowany zapisał pareset arkuszy własnych zeznań. Przedstawienie winy sześciu obżałowanych przez zastępcę nadprokuratora trwało przez trzy godziny, odbyło się w języku polskim. (Dok. nas.)

— **Na wsparcie rodziny Garlickich**, dotkniętej pożarem w Żołyni, złożył pan A. K. w redakcji *Gazety Narodowej* 2 złr. w. a.

— **Doniesienie od wydawnictwa Gazety Narod.** Od dnia dzisiejszego przyjmuje w Krakowie przedpłatę na *Gazetę Narodową* i wszelkie ogłoszenia, tamtejsza księgarnia p. Czecha, która zarazem zajmuje się rozprzedażą pojedynczych numerów.

— **Walne doroczne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego** odbędzie się jutro o godz. 12. w południe w sali Towarzystwa muzycznego. Na porządku dziennym jest sprawozdanie z upłynionego roku, wybór nowych członków wydziału i inne dalszego ułatwienia nauki dotyczące wnioski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja Krak. Towarzystwa ubezpieczeń, jak się dowiadujemy z pewnem zadowoleniem, pomyślała właśnie o losie swoich niższych urzędników. Niektórych dyetarjuszów mianowano asystentami ze systemizowaną płacą 400 złr. Parę urzędników pracowitych posunięto na wyższe płace, a kilku z nich dano z własnego popędu po kilkadziesiąt guldenów zapomogi prawdziwie głodowej. Mówimy: głodowej, bo jeźli tylko wielka nędza może rozczulić do łez człowieka na widok darowizny pieniężnej, to faktem jest, że jeden z urzędników dowiedziawszy się o zapomodze, rozpłakał się z radości!

Z Kołomyjskiego. (*Olej skalny, ropa zwany.*) W miesiącu kwietniu 1787 r. skarb kameralny w Peczeniżynie, w zamian za inne dobra celem założenia bani solnej odebrał włość Słobodę Rungurską. a w tej inwentarzem pozyskał źródło nafty ropą zwanej z rocznym dochodem 225 złr. Używano tego produktu do tych czas wyłącznie do smarowania wozów, butów i innych skór. Dzierżawiono to źródło w ostatnim roku istnienia 1864 za czynsz 619 złr. w. a. W połowie 1865 ustał zupełnie przypływ z przyczyny podkopania sąsiedzkiego, jak utrzymują starsi. — z przyczyn klimatycznych, jak twierdzą młodsi górnicy.

Celem odzyskania dochodu postanowiła ekonomia skarbowa zgłębić zakop dotychczas tylko w dwóch sążniach głębokości istniejący. kuto w litej skale, a w szóstym sążniu uzyskano tak obfity przypływ, że w pierwszym dniu do 300 garncy najczystszego płynu zebrano, i w pierwszym tygodniu wkład zgłębienia pokryto.

Zmiejszył sie wprawdzie ten przypływ stopniowo, jednak już drugi miesiąc 30 do 40 garncy zbiera się, chociaż roboty ku zgłębieniu zakopu nie ustają, gdyż zamierzono do gruntu jednolitego przyjść, i w tym zbiorownik utworzyć dla zabezpieczenia przypływu na przyszłość.

Istnieją obok o kilkanaście sążni dwa zakopy i z tych obficie czerpią.

Inna kompania prowadzi na sąsiednim gruncie przedsiębiorstwo. — Z niezawodną pewnością możnaby na znacznej przestrzeni otworem leżącej umiejętnem przedsiębiorstwem, i wkładem niezbyt wielkim podnieść Słobodę Rungurską do wysokości wydatku Borysławia. a ludności miejscowej. śmiercią głodową tego roku więcej jak zdziesiątkowanej. przynajmniej wyżywienie ułatwić. Peczeniżyn dnia 7. czerwca 1866.

Strzelbicki, rządca dóbr bankowych.

Lwów. 15. czerwca. Na zbożowym targu dzisiejszym notowano z urzędu:

1. Mierzycę pszenicy 5 złr., żyta 3.55, jęczmienia 3.15, owsa 1.92. hreczki 3.56, sąg drzewa bukowego 10 złr., miękkiego 7.15, cetn. siana 87 ct., słomy 69 ct., miara kartofli 1.78.

Z okolic północnych Galicji dochodzą nas wiadomości o stanie zasiewów pełne obawy przed posuchą. Zboże w braku deszczów narażone jest na zupełne wypalenie. W okolicach Lwowa przechodzą częste deszcze, i jeżeli gradów nie będzie, można się spodziewać dość pięknego urodzaju.

Wiedeń, 14. czerwca. *Koniczyna* przez pół roku zaniedbana całkiem na targowicach europejskich, zaczyna nabywać teraz wziętości. Głównie przyczyniły się do tego wiadomości z miejsc produkcyjnych o niezbyt dobrych nadziejach przyszłego zbioru. Ceny w tych dniach poprawiły się o małą drobnostkę, ale jeźli potrwa dalej prąd spekulacyjny, jaki się właśnie objawił: tedy można się spodziewać dalszej podwyżki. Nasienie styryjskiej koniczyny płacono dziś tutaj po 26—27 złr., węgierskiej lucerny po 28—59 złr., za cetnar. Innych gatunków nie ma na targu, i pokazuje się, że w ogóle przeceniano ilość dotychczasowych zapasów po magazynach.

Przyjechali do Lwowa d. 14. czerwca.
Pp. Kossak Wład. z Czerlan, Mniszek Władysław z Ostrowa, Pieńczykowski Józef z Wybranówki, Malczewski Stanisław z Cześnik, Krauss Antoni z Fünfkirchen, St. Georg Jerzy z Botuszan, Kossowski Józef z Botuszan.

Wyjechali ze Lwowa d. 14. czerwca.
Pp. Host Jan do Czerniowiec. hr. Miączyński Sew. do Krakowa, Lityński Daw. do Mołdawy, Kronstein Hipolit do Kruhowa. Mikoulitz Mar. na Wołyń, Plattner Fryd. do Szmańkowczyk. Rylski Wład. do Ostrowa, Wiśniewski Wiktor do Strzelisk; Zawadzki Michał do Bełzca, Żurakowski Aug. dz Horbacza, Żukowski Karol do Podmanasterzysk.

Kurs lwowski,
z dnia 15. czerwca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	50	6	60
Dukat cesarski	6	58	6	68
Moskiewski półimperjał	11	31	11	48
Moskiewski rubel srebrny	2	10	2	15
Moskiewski rubel papierowy	1	48	1	51
Pruski talar kur.	2	05	2	09
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	66	75	67	63
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	10	71	68
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	58	88	60	13
Pożyczka narodowa	60	75	61	75
Akcje kolei żel. gal.	165	00	169	00

Telegrafowany kurs wiedeński,
z dnia 15. czerwca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	57	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	61	15
Losy z r. 1860	73	40
Akcje banku nar. za 1000 gl.	674	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	126	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	138	50
Dukaty cesarskie sztuka	6	62
Srebro za 100 gl. w. a.	139	00
Srebro za 100 gl jako towar	000	00

Wiedeń 14. czerwca.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	49	25	49	75
„ Pożyczki narod.	61	00	62	25
„ Metaliki na m. k.	55	25	55	50
„ Obl. ind. niż. austr.	81	00	82	00
„ „ „ węgierskie	61	50	62	00
„ „ „ chor. i sław.	68	00	68	50
„ „ „ galicyjskie	58	00	58	75
„ „ „ bukowińskie	57	50	58	00
„ „ „ siedmiogr.	56	75	58	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	123	00	125	00
„ „ 1854	68	50	69	00
„ „ 1860	72	00	72	25
„ „ 1864	57	00	57	20
„ srebrnej z r. 1864	66	00	67	00
„ z r. 1865	67	50	68	00
„ kredytowe	101	75	102	25
„ ks. Esterhazego	75	00	85	00
„ ks. Salm	24	75	25	25
„ hr. Palfy	21	00	00	00
„ ks. Klary	21	00	00	00
„ hr. St. Genois.	21	00	00	00
„ miasta Budy	22	00	22	50
„ ks. Windischgrätz	15	00	00	00
„ hr. Waldstein	17	00	00	00
„ hr. Keglevich	11	00	00	00
„ Rudolfa	10	50	11	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw. do los.	00	00	00	00
w walucie austr.	81	50	82	00
Galic. Zakł. kred. 4%	66	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	99	00	100	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	664	00	666	00
„ anglo-austr.	62	00	63	00
Zakładu kredytowego	124	00	124	20
Kolei półn. Ferdynanda	146	80	147	20
galicyjskiej.	166	00	166	50
czerniowiec z wpł. całkowtią	137	00	139	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	120	25	120	50
Frankf. n. M. 100	120	25	120	75
Hamb. 100 mark.	104	00	104	50
Londyn 10 fnt.	138	50	140	50
Paryż 100 frank.	56	00	56	10
Warszawa 14. czerwca.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	83	67
„ „ kupon. „	01	62	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	66	00	67	00
„ „ war.-bydg. „	60	00	60	33
Paryż 14. czerwca.				
Renta 3%	63	45	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1866. DODATEK do Nr. 139 „GAZETY NARODOWEJ“.

Manifest cesarski.

Do Moich Ludów!

Wśrod dzieła pokoju, podjętego przeze Mnie celem położenia stałych podwalin do formy ukonstytuowania, którąby jedność i potęgę całego Państwa ustalić, pojedynczym zaś Krajom i Ludom wolny ich rozwój wewnętrzny zabezpieczyć mogła, nakazał Mi Mój Monarszy obowiązek, całą Moją armię pod broń powołać.

Na granicach Państwa, na południu i Północy, stoją armie dwu sprzymierzonych nieprzyjaciół w zamiarze wstrząśnienia Austrji jako potęgi europejskiej.

Z Mojej strony nie dało się żadnemu z nich powodu do wojny. Bóg wszechwiedzący jest Moim świadkiem, żem zawsze za Mój pierwszy i najświętszy obowiązek Monarszy uważał i sumiennie wypełnić się starał: aby Moim Ludom dobrodziejstwa pokoju utrzymaue były.

Jednakże jedno z obudwu nieprzyjacielskich Mocarstw nie potrzebuje żadnego pozoru; pragnąc chciwie zaboru części Mojego Państwa, uważa sposobną chwilę za powód do wojny. W połączeniu z pruskiem wojskiem, które obecnie jako wróg przeciw nam stoi, wyruszyła przed dwoma laty część Mojej wiernej i walecznej armii na brzegi morza niemieckiego.

Zawarłem ten sojusz broni z Prusami w tym celu, ażeby strzedz praw traktatami zagwarantowanych i bronić zagrożonego szczepu niemieckiego, oraz ażeby nieszczęściu wojny nieuchronnej jak najściślejsze zakreśleć granice i w ścisłem przymierzu dwu wielkich mocarstw środkowo-europejskich, którym przedewszystkiem przypadło zadanie utrzymania europejskiego pokoju — dla dobra Mojego Państwa, Niemiec i Europy trwałą gwarancję pokoju uzyskać.

Podbojów nie szukałem; będąc bezinteresownym przy zawarciu przymierza z Prusami, nie szukałem też żadnych korzyści dla Mnie, zawierając traktat wiedeński. Austrja nie spowodowała niczem nieszczęsnych zawikłań, które przy równej bezinteresowności Prus, nigdyby były nie powstały, a przy równej wierności dla Związku, natychmiast załatwić by się były dały.

Owe zawikłania wywołaue zostały dla osiągnienia samolubnych celów, i nie mógł przeto Mój rząd takowych na drodze pokoju rozwiązać.

Tym sposobem wzmagała się coraz bardziej trudność położenia.

Ale nawet i wtedy jeszcze, kiedy jawnie w obudwu nieprzyjacielskich Państwach przygotowania do wojny zarządzone zostały, a porozumienie między niemi mające tylko służyć do wspólnego nieprzyjacielskiego najścia Mojego Państwa coraz jawniej się okazywało, wytrwałem w najgłębszym pokoju, czując Mój obowiązek Monarszy, i gotów będąc do wszelkiej koncesji, zgodnej z honorem i dobrobytem Moich Ludów.

Skoro atoli spostrzegłem, że dalsze ociąganie się skutecznemu odparciu nieprzyjacielskich napadów, a tem samem bezpieczeństwu Monarchii zagraża, zniewolony się ujrzałem do poniesienia ciężkich ofiar nierozdzielnych od uzbrojeń wojennych.

Na zapewnienia dane przez Mój Rząd o Mojej chęci pokoju, na kilkakrotne oświadczenia Mojej gotowości do równoczesnego wzajemnego rozbrojenia, odpowiedziały Prusy insynuacją, której przyjęcie znaczyłoby poświęcić sławę i bezpieczeństwo Państwa Mojego.

Prusy żądały uprzedniego rozbrojenia całkowitego, nietylko przeciw nim, lecz także przeciw nieprzyjacielskiemu Mocarstwu, stojącemu na granicy Państwa Mego we Włoszech, któreto Mocarstwo co do swej chęci pokoju żadnej gwarancji nie dało i dać nie mogło.

Wszystkie pertraktacje z Prusami w sprawie Księztw Zaelbiańskich podały coraz więcej dowodu do potwierdzenia faktu, że rozwiązanie tej kwestji w sposób odpowiedni godności Austrji, prawu i interesom Niemiec i Księztw, w drodze porozumienia się z Prusami, przy ich jawnej polityce, gwałtu i zaboru, osiągnąć się nie da.

Rokowania się zerwały, cała sprawa została pod decyzję Związku oddana, a zarazem zwołano legalnych reprezentantów księztwa Holsztyńskiego.

Groźne widoki wojenne spowodowały trzy Państwa: Francję, Anglię i Rosję, zawezwać także i Mój Rząd do udziału w wspólnych obradach, których celem utrzymanie pokoju być miało. Mój Rząd odpowiednio Mojemu zamiarowi utrzymania, o ile można, pokoju Moim Ludom, nie odmówił wprawdzie udziału, przywiązał jednak do przyrzeczenia konieczny warunek, że publiczne prawo europejskie, tudzież traktaty istniejące, punkt wyjścia w tentowaniu porozumienia stanowić mają, a współudział biorące Mocarstwa żadnego odrębnego interesu na niekorzyść równowagi europejskiej i praw Austrji nie po ejmą.

Jeżeli już usiłowania do rokowań pokoju o te naturalne warunki się rozbiły, to dowodzi, że rokowania same, nigdy do utrzymania i ustalenia pokoju doprowadzićby nie były mogły.

Najnowsze zdarzenia niezbicie dowodzą, **że Prusy teraz jawnie siłę miasto prawa stawiają.** W prawie i honorze Austrji, w prawie i honorze wspólnego niemieckiego narodu, nie widziały już Prusy dłużej zapory dla swej aż do fatalizmu spotęgowanej ambicji. Pruskie wojsko wkroczyło do Holsztynu, zwołane przez cesarskiego Namiestnika zgromadzenie Stanów gwałtownie rozpędzonem zostało, władzę rządową dla Holsztynu, którą traktat wiedeński wspólnie Austrji i Prusom przyznał, Prusy wyłącznie sobie przywłaszczyły, i zmusiły austrjacką załogę do ustąpienia dziesięćkroć większej przemocy.

Skoro Związek niemiecki, spostrzegłszy w tem samowolę traktaty znieważającą, na wniosek Austrji mobilizację wojsk związkowych uchwalił, doszły Prusy, chełpiące się tak bardzo przewodnictwem w interesach niemieckich, do końca zgubnej swej drogi. Rozrywając węzeł narodowości niemieckiej, oświadczyły, iż ze Związku występują, zażądały przyjęcia od niemieckich rządów tak zwanego projektu reformy, podział Niemiec urzeczywistniającego i wystąpiły siłą zbrojną przeciw Panującym, wiernym Związkowi niemieckiemu.

Tym sposobem stała się nieuchronną wojna najzgubniejsza, wojna Niemców przeciw Niemcom.

Do odpowiedzialności za wszelkie nieszczęścia, które ona na ludzi, rodz.ny, okolice i kraje sprowadzi, zapozywam tych, którzy ją spowodowali, przed trybunał dziejów i wszechmocnego, wiecznego Boga.

Przystępuję do walki z zaufaniem, które sprawiedliwa sprawa wzbudza, w poczuciu potęgi spoczywającej w wielkiem państwie, gdzie Panujący i naród tylko jedną myślą — sprawiedliwego prawa Austrji — są przejęci, ze świeżą, pełną odwagą patrząc na Moją waleczną, do boju gotową armię, tworzącą wał, o który siła nieprzyjaciół Austrji się przełamie, spoglądając na wierne moje Ludy, które jednomyślnie, śmiało i do ofiar gotowe ku mnie się zwracają.

Czysty płomień patrjotycznego zapału zarówno wznosi się w rozległych obszarach Mojego Państwa; ochoczo spieszyli wojownicy powołani do szeregów armii; ochotnicy cisną się do służby wojennej; cała do oręża zdolna ludność niektórych najwięcej zagrożonych Krajów uzbraja się do walki, a najszlachetniejsza gotowość do ofiar okazuje się z pospiechem, aby ulżyć nieszczęściu i wesprzeć potrzeby armii.

Jedno tylko uczucie przenika mieszkańców Moich Królestw i Krajów, uczucie wspólnego połączenia, uczucie potęgi w ich jedności, uczucie odrazy na tak niesłychane zgwałcenie prawa.

Podwójnie ubolewam nad tem, że dzieło porozumienia co do kwestyj wewnętrznego ukonstytuowania jeszcze tak dalece nie postąpiło, ażeby w tej ważnej oraz wzniosłej chwili zastępców wszystkich Moich Ludów około Mego tronu zgromadzić można.

Będąc tej podpory na teraz pozbawionym, tem jaśniej pojmuję Mój obowiązek Monarszy i tem więcej ustala się moje przedsięwzięcie, aby zabezpieczyć takową Moim Ludom na zawsze.

Nie pozostajemy sami jedni w tej walce.

Książęta i Ludy Niemiec znają niebezpieczeństwo, zagrażające ich wolności i niepodległości ze strony Mocarstwa, którego postępowaniem jedynie rządzą samolubne zamiary bezwzględnej chciwości powiększenia; wiedzą one dobrze, jaką obronę dla tych swoich najwyższych dóbr, i jaką podporę dla potęgi i całości wspólnej ojczyzny niemieckiej w Austrji znajdują.

Jak my za te najświętsze dobra, które Ludom bronić przystoi, pod bronią stoimy, tak samo też stoją i nasi bracia w Rzeszy niemieckiej.

Zniewolono nas jąć się oręża. Dobrze tedy! teraz gdyśmy go uchwycili, nie możemy i nie chcemy go pierwej złożyć, dopóki Państwu Memu, jakoteż sprzymierzonym Państwom niemieckim, wolny wewnętrzny rozwój zapewniony, a silne ich stanowisko w Europie na nowo ustalone nie będzie.

Niechaj jednak nasza ufność i nasza nadzieja nie spoczywa jedynie w naszej jedności i w naszej sile; Ja pokładam je zarazem jeszcze w wyższą Istotę, w wszechmocnego, sprawiedliwego Boga, któremu Mój Dom od początku służył, a który nigdy nie opuszcza tych, co w swej sprawiedliwości Jemu ufają.

Do Niego wołać będę o pomoc i zwycięztwo, i wzywam Moje Ludy, aby toż samo razem ze Mną czyniły.

Dan w Naszem stołecznem i rezydencjonalnem mieście Wiedniu dnia 17. czerwca 1866 r.

(L. S.) **Franciszek Józef m. p.**

Lwów dnia 18. czerwca.

Już całe północne Niemcy są w władaniu Pruskiem. Państwa, które się nie zastosowały dobrowolnie do rozkazów pruskich, zostały zgwałcone i zajęte od wojsk pruskich. Król hanowerski wyjechał do wojska, które opuściło cały północny Hanower a koncentruje się pod Getyngą, w południowem *enclave* hanowerskiem. Wojska tego ma być 26.000. Elektor heski udał się na południowy cypel swego kraju, do Hanau, (niedaleko Frankfurtu;) tam skoncentrowane są wojska elektorskie 12.000, cała więc Hessja kaselska jest opuszczona.

Królewska saska rodzina udała się przez Pragę do Monachium. Tylko król saski pozostał jeszcze między cofającem się ku górom Kierkonoskim wojskiem saskiem; aby z nadciągającymi im w pomoc Austrjakami i Bawarczykami wypierać potem Prusaków z swego królestwa.

Pruski rząd i w Dreźnie, i w Hanowerze i w Kassel równocześnie dnia 15. w południe stawiał panującym ultimata z kilkugodzinnym terminem, a już 16. rano przekraczały wszędzie wojska pruskie granice tych państw. Do stolicy Kasselu weszły wojska pruskie równocześnie z kończącym się dla ultimatu terminem, a gdy termin ultimatowy dla Saksonii mijał, to Prusacy zajęli byli już sporą część kraju.

Obecnie Prusacy są panami całej prawie północnej części Niemiec aż po linię rzeki Menu. Linia ta ma jednak nadzwyczajnie wielką rozległość i to jest jej ujemną stroną. Rozpoczyna się od Gliwic i Koźla na Szlązku górnym, idzie przez twierdzie Nissę, Kłodzko (Glatz), Swidnicę, dalej przez Zgorzelice, Zittau, Budziszyn ku Dreznowi, będąc zasłonięty Löbau pasmami gór, dzielących Austrję od Szlązka pruskiego i Saksonii dalej przez Lipsk, Erfurt, Wetzlar, Limburg do twierdzy Koblencji. Wszystkie państwa niemieckie na tej linii lub na północ od niej leżące, już są pod przewagą pruską i wszystko po ich woli czynić muszą. Po za tę linię pozostają więc obok Austrji nietknięte tylko Bawarja i królestwo Wirtemberskie, mogące dotąd całej swej siły użyć przeciw Prusom, i wątpliwe Badeńskie. To nam wyjaśni dla czego pozawczoraj zapadła uchwała w bundestagu, aby na teraz (zunächst) tylko Austrja i Bawarja szły z pomocą zagrożonym lub zajmowanym państwom niemieckim.

Środek tej linii pruskiej, wygiętej w półkole, stanowi Saksonia, tworząca niejako jej klucz. Zdobycie Saksonii przez Austrję rozerwałoby tę linię na dwie połowy i zniszczyło jej siłę. Oprócz tego otwierałoby wolną drogę austrjackim wojskom do pochodu na Berlin. Dla tego to Prusacy najsilniejszym swym korpusem z kilku stron, od Szlązka, od pruskiej Saksonii i od Północy przez Riesa i Mysznę (Meissen) wkraczają do Saksonii, aby o ile możności ubiedz wojska austrjackie i przed niemi zająć tą najważniejszą w obecnej wojnie pozycję. Czy się im to uda, zapewne dzisiaj lub jutro się dowiemy.

Wczoraj była pogłoska, iż pruskie wojska pod Rumburgiem wpadły do Czech. Fabryczne to miasteczko leży w północnym cyplu Czech, wysuwającym się w wschodnią część Saksonii, kilka mil od prawego brzegu Elby i kilka mil od Löbau i Hernhut, dwóch miast saskich, które już dnia 16. zajęli Prusacy, od Zgorzelic postępujący. Na stanowisku tem opanowaliby Prusacy żelazną kolej i drogę, wiodące z Czech od Reichenbergu do Saksonii, i zagrażaliby drugiej komunikacji Czech z Saksonią, idącej Elbą i koleją po nad Elbą przez Bodenbach do saskiej Szwajcarji.

Prawdopodobnie więc główną siłą swą austrjackie wojska posuną się lub posunęły się już ku Saksonii, aby ubiedz i owładnąć przejścia przez góry, oddzielające Saksonię od Czech, mianowicie, drogę na Bodenbach i drogę od Reichenbergu ku Zittau.

Przegląd polityczny.

Dla lepszego zorjentowania się i zapoznania się z siłami państw niemieckich, biorącemi udział w toczącej się wojnie, wyjmujemy tu statystyczne daty o rozległości, liczbie ludności i sile wojsk każdego z państw do Rzeszy niemieckiej należących. I tak:

		ludności	wojska na stopie wojennej
Austrja	ma 11.762 mil □	35,019.058	667.000
Prusy	5.130	18,497.458	611.000
Bawarja	1.387	4,689.837	188.000
Hannower	699	1,888.070	30.500
Wirtemberg	354	1,720.708	26.900
Baden	278	1,369.291	20.200
Saksonia	272	2,225.240	31.700
Meklemburg-Schwerin	241	551.761	8.000
Hessen-Kassel	174	738.454	15.200
Hessen-Darmstadt	153	856.808	12.400
Oldenburg	116	295.242	4.100
Nassau	86	457.571	7.800
Brunszwik	68	282.389	5.400
Sachsen-Weimar	66	273.242	3.800
Meklenb. Sterlitz	49	99.060	1.300
Sachsen Meinig	46	172.341	2.100
Anhalt	43	181.824	2.400
Sachsen Kob. Gotha	36	159,387	2.000
„ Altenburg	24	137.162	1 800
Waldek	21 4/10	58.604	900
Lippe Detmont	20 5/10	108.513	1.300
Schwarzburg Rudolfsstadt	14 4/10	71.913	1.000
Schwarzb. Sonders	15 4/10	64.896	800
Reuss Schleitz.	15 1/10	83.360	800
Schaumburg Lippe	8	30.774	400
Lubeka	6 6/10	50.614	800
Hamburg	6 4/10	233.099	3.500
Reuss Greiz	6 3/10	42.130	500
Hessen Homburg	4 4/10	26.817	350
Bremen	4 4/10	98.575	2.000
Lichtenstein	2 9/10	7.150	100
Frankfurt	1 8/10	83.390	1.400

Każde z tych państw dostarcza pewien kontygens Związkowi, a cała armia Związkowa wynosiła w 1864 roku 698.588 żołnierzy a mianowicie 531.281 piechoty, 92.300 konnicy, 59.485 artylerzystów, 12.979 inżynierji. Dział polowych miała armia związkowa 1.296 a pozycyjnych 247. Cała armia związkowa dzieliła się na 10 korpusów, z tych dostarczała 3 korpusy Austrja mianowicie: I., II. i III., Prusy także 3 korpusy, IV., V. i VI.. Bawarja 1 korpus i to VII., Wirtemberg. Baden i W. ks. Heskie korpus VIII., Saksonia, Hesja elektoralna, Luksenburg, Limburg i Nassau korpus IX., a Hanower, Holstein Lauenburg, Brunszwik, obydwa Meklemburgi, Oldenburg, Lubeka, Bremen i Hamburg korpus X. Reszta państewek dostarczały rezerwy.

Co do liczby wojsk dostarczały pojedyncze państwa następujące kontyngensy związkowe:

	piechoty	konnicy	artyl.	inżyn.
Austrja (mająca prawie 13 milionów ludności, należącej do Rzeszy niemieckiej)	134.279	21.731	15.481	2.350
Prusy (mające prawie 15 milionów ludności, należącej do Rzeszy niemieckiej)	113 515	18.733	13.134	1.888
Bawarja	49.418	8.159	6.766	925
Saksonia	17.344	2.750	1.686	220
Hannower	18.690	2.992	2.011	240
Wirtemberg	19.219	3.199	2.790	377
Baden	13.382	2.291	2.477	184
Hesja Elektoralna	8.201	1.301	806	105
W. ks. Heskie	8.878	1.420	946	113
Holsztyn-Lauenburg	5 015	825	694	66
Luksemburg i Limb.	1.913	1.064	—	—
Brunszwik	3.030	481	294	37
Meklemb.-Schwerin	5.162	822	514	66
Nassau	6.039	17	586	78
Sachsen-Weimar	2.910	461	277	37
„ Meiningen	1.667	264	158	21
„ Altenburg	1.420	226	137	19
„ Kob.-Gotha	1.615	256	154	21
Meklenburg-Streliz	1.097	—	220	—
Oldenburg	3.201	506	422	41
Anhalt	1.772	281	166	22
Schwarzburg-Sonderhausen	653	103	62	8
Schwarzburg-Rudolfstadt	781	123	75	10
Lichtenstein	79	12	9	—
Waldek	753	120	70	10
Reuss linia starsza „ „ młodsza	1.078	172	102	13
Schaumburg-Lippe	306	48	28	3
Lippe-Detmold	1.020	162	97	13
Hessen-Homburg	292	45	26	3
Lubeka	590	93	—	8
Frankfurt	693	110	66	10
Bremen	702	111	—	10
Hamburg	1.916	440	—	23

Tym sposobem otrzyma Austrja ze strony sprzymierzonych z nią państw niemieckich od Bawarji 65.000 ludzi, od Wirtembergu 25.500, od Saksonii 22.000, od Hanoweru 23.900, z Hessji 11.300, z Hessji elektoralnej 10.000, z Nassau 6 700, a kurja szesnasta dostarczy około 3.000 ludzi. Według tych wykazów ma więc Austrja nieliczące swojej armii ze strony sprzymierzonych z nią państw niemieckich przeszło 157.000 wojsk posiłkowych, Prusy zaś miałyby tylko 57.000 takich posiłków. Dalej biorąc rozległość państw niemieckich po jednej i drugiej stronie stojących na uwagę, należy 3.000 mil kwadratowych do państw z Austrją sprzymierzonych, a tylko 1.000 do państw niemieckich z Prusami. Takiż stosunek zachodzi także co do ludności. Pod rządami przychylnemi Austrji jest 9 milionów ludności niemieckiej, pod Prusom przyjaźnemi rządami jest Niemców 2 miliony. Dziś trudno jeszcze przewidzieć czy te cyfry będą co stanowić o losach wojny, czy się państwa i państewka niemieckie w toku wojny inaczej jeszcze nie ugrupują, czy z głosowania jakie wypadło w Frankfurcie, można wnosić, iż istotnie owych dziewięć państw, które za austrjackim wnioskiem głosowały pójdzie z Austrją w każdym wypadku, zwłaszcza, że Prusy energicznemi krokami uniemożliwiły już niektórym popieranie Austrji, jak Hannowerowi, Hessji, a po części i Saksonii. *Wiener Abendpost* żywi nadzieję, że państewka, które przeciw wnioskowi austrjackiemu głosowały, nie pójdą przecież z Prusami, a nawet wykonają uchwałę bundestagu i wystąpią przeciw Prusom.

Obok manifestu „do ludów“, który na czele dziś podajemy w brzmieniu dosłownem, ma być także temi dniami wydany manifest do Niemiec ze strony rządów tych państw, które zostały wierne dotychczasowemu Związkowi niemieckiemu.

Telegramy z K a s s e l z 15. bm. donoszą, że po *trzygodzinnej* debacie uchwaliło zgromadzenie stanów kasselskich, głosując imiennie nad wnioskiem Bischofhausena, aby p r o s i ć r z ą d u o u t r z y m a n i e n e u t r a l n o ś c i i z a n i e c h a n i e m o b i l i z a c j i przez bundestag żądanej.

Podług telegramów z Brukseli zamierza rząd pruski formować legion węgiersko-włoski, liczący 5.000 ludzi.

Król Wiktor Emanuel miał d. 14. bm. udać się do armii. Z nim wyjechać miał jenerał Lamarmora. Król udał się nasamprzód do Medjolanu. W Florencji objął kierunek gabinetu Ricasoli. Manifestu wojennego wyglądano co chwila. Garibaldi przybył d. 11. do Genuy na pokładzie parowca „Piemonte“. Wszystkie okręta kupieckie, w porcie stojące, wywiesiły na powitanie Garibaldego bandery swoje i paliły ognie bengalskie. Naczelnicy władz udali się na pokład „Piemontu“, dla powitania exdyktatora, poczem tenże wysiadł na ląd, gdzie go tłumy z ogromnym przyjmowały zapałem. Garibaldi udał się następnie do domu swego przyjaciela Coleletti. Z Genuy odjechał Garibaldi do Como, gdzie stoi gotowych pięć pułków, ztamtąd jedzie do Foggia i Bari, do oddziałów ochotniczych. Wszystkie przez Garibaldego postawione warunki, przyjął rząd królewski. Bertani objął kierunek służby zdrowia, a pułkownik Acerbi intendanturę korpusu garibaldowskiego. *Neue fr. Presse* powiada, że plan wojenny włoski został w Paryżu zatwierdzony. *Allg. Ztg.* otrzymała co do tego planu następujące wiadomości: Przygotowuje się jeden główny atak a dwa uboczne. Dwie armie, liczące po 80.000 ludzi, będą usiłować przekroczyć Mincion pod Peschierą i Mantuą, aby tę ostatnią twierdzę w razie szczęśliwego przeprawienia się przez Mincion zamknąć. Główna część tej armii uda się ku Legnano i zagrozi lin ę Adygi. Główny atak wykona armia 120.000, i ochotnicy pod Cialdinim i Garibaldim. Celem ataku jest Padwa, zkąd z jednej strony ma się uderzyć na Wenecję, z drugiej na Tyrol. W Wenecji popierać będzie akcję armii flota; w Tyrolu liczą na p moc ludności.

Tym sposobem chcą Włosi odciąć czworobok forteczny od głównych komunikacyj. Między Bononią, Modeną i Parmą ma stanąć osobna armia rezerwowa, 100.000 (?) ludzi licząca, aby według potrzeby wspierać armię operacyjną.

Proklamacje królewskie do narodu i manifest do Europy, które już są pod prasą, mają głosić, że prowokacja wyszła od Austrji, i że rząd włoski chwyta za oręż aby się bronić i zabezpieczyć na przyszłość. Całą odpowiedzialność składa Wiktor Emanuel na Austrję, która uniemożliwiła pokojowe na konferencji załatwienie sporów. Manifest wyraża ufność w neutralność i sympatje Europy.

Ciekawą wiadomość podaje urzędowa *Posener Ztg.* z dnia 14. czerwca: Pisze ona, że ujęci na granicy żołnierze austrjaccy w liczbie 45, pomiędzy nimi 2 oficerów i 3 podoficerów, przybyli do Poznania d. 13. czerwca wieczorem i zostali zaprowadzeni pod eskortą wojskową na Winiary do warowni. Kiedy i gdzie Prusacy tych żołnierzy wzięli do niewoli, nie pisze wspomniany dziennik.

Rumunia. *Neue fr. Presse* ważną z Bukaresztu z d. 14. bm. otrzymała wiadomość. Oto piszą temu dziennikowi: „Podobny jak w Kalafacie wydarzył się teraz wypadek w Braile. Czwarty batalion graniczarski konsystujący w Braile, liczący około 1500 ludzi wypowiedział swemu dowódzcy posłuszeństwo. Wezwano pułkownika Steriadego, staruszka 70letniego, który wszelkie czynił usiłowania aby uspokoić podburzonych żołnierzy. Usiłowania te pozostały bez skutku. Wreszcie wezwał pułkownik tych rokoszan, aby złożyli broń. Wtedy wystąpiło dwóch żołnierzy przed pułkownika i oświadczyli, że batalion odda broń swoją tylko księciu Kuzie lub rządowi moskiewskiemu. Usłyszawszy takie wyznanie zagroził pułkownik tym dwom przewódzcom rokoszu karą śmierci, ledwie jednak tę pogróżkę usłyszano, przeszyło starego pułkownika sześć kul i pułkownik padł trupem. Zbuntowany batalion zabrawszy broń i amunicję poszedł w poblizkie lasy z zamiarem bronienia się do upadłego.“ Wiadomości tej nie znajdujemy w żadnym innym dzienniku.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 16. czerwca.

△ Jak niełatwem jest zadanie, w teraźniejszych czasach rozróżnić prawdę od fałszu, widzieć można z przykładu, ktory nam dała urzędowa *Wied. Gazeta.* Przedwczoraj otrzymało dwóch kupców wiadomość telegraficzną z Lipska, że Prusacy zajęli to miasto. *Wiedeńska Gaz.* podała tę wiadomość na ostatniej karcie dziennika, wprawdzie z zastrzeżeniem w takich razach powszechnie przyjętem, ale zawsze jako wiadomość na pół pewną.

Zważywszy że w kołach o które się opiera organ rządu każdego, jest wszelka łatwość dojścia prawdy przez zapytanie się konzula lub innej osoby, można wziąć takie erratum za znak, iż w czasach wojennych mimowolnie profanom zdarzyć się może, że uwierzą pogłosce mającej cechę prawdopodobieństwa, i że ją jako fakt prawdziwy podają dalej.

Wczoraj obiegały pogłoski, że Prusacy obsadzili Budziszyn, że saskie wojska gotują się do opuszczenia kraju, że przybyli kwatermistrze sascy do Pragi, że kolej żelazna francusko-austrjacka a mianowicie jej odnoga północna musiała sobie wypożyczyć wagonów frachtowych, i że z Bodenbach dużo prowiantu i amunicji przewozić miała do Pragi.

Jako wiadomość pozytywną wziąć można, co podają dzienniki, i co potwierdzają prywatne telegramy, że król saski nakazał wypróżnienie skarbcu drezdeńskiego, i przewiezienie go do Austrji. Mówią, że dużo innych kosztowności t. j. klejnotów i gotowych pieniędzy, stanowiących własność dworu saskiego przywieziono już do Pragi, i że mają być przewiezione czy tu do Wiednia czy do jakiej oddalonej fortecy.

Z tegoby wolno wnosić, że zmieniono plan pierwotny, bronienia Saksonii, i stoczenia walnej bitwy na polach historycznych tego kraju.

Spodziewano się i oczekiwano na dziś manifestu cesarskiego, który miał wyświecić sytuację, i usprawiedliwić postępowanie Austrji tak przeszłe, jak następne.

Dziś jednak manifest się nie pojawił. Słyszałem z pewnego źródła, iż dla tego wstrzymano się z publikacją tak ważnego dokumentu, że Prusacy lada chwila wkroczą do Saksonii, i wtedy da się połączyć czynność Austrji i Niemiec. Ułożono bowiem, by po przekroczeniu granicy saskiej przez wojska pruskie, Saksonia wystąpiła w Frankfurcie z wnioskiem żeby rada związkowa nakazała dwom większym państwom tj. Austrji i Bawarji spełnić egzekucję.“ Wtedy będzie na czasie wydanie manifestu ze strony Austrji i wydanie deklaracji uroczystej ze strony Rzeszy niemieckiej.

W tym momencie nadchodzą ważne telegramy, przynajmniej dziś sytuacja nie jest już mglista. *Wiener Abendpost* wskazując na treść tych telegramów powiada, że „pogwałcenie ze strony Prus się rozpoczęło.“

Wiadomości o których wspominam, dzielą się na dwie części.

Jedne są urzędowe, drugie prywatne. Do pierwszych należy wiadomość: Król saski po odbytej radzie ministerjalnej przyjął na audjencji posła pruskiego. Ten imieniem swego rządu przedstawił Saksonii ultimatum, określone temi punktami: Saksonia ma wrócić do neutralności, powinna zacząć rozbrajać i postawić wojsko swoje na stopę pokojową i nareszcie zwołać parlament w celu utworzenia nowej konfederacji niemieckiej.

Do wiadomości prywatnych zaliczyć wypada telegram urzędowej gazety *Prager Zeitung*, (która swojej wiadomości daje nagłówek Privat-Telegram) z Reichenbergu. Prusy wydały wojnę Saksonii, Prusacy wkroczyli do Bautzen. Mosty kolei poburzone i td. Król saski wyjeżdża z familią do Wiednia.

Wobec tych wiadomości, wszystkie inne małej są wagi.

Zdaje się, że niezawiśle od większej lub mniejszej szczegółu jakiego dokładności, Prusy postanowiły wziąć inicjatywę, i że rozpoczną próbę ze słabszym bratem Germanem (a może i dwoma). Powiadają, że wkroczyli także do Kassel Prusacy. Zanotować w tem miejscu wypada, że Izby sejmowe w Hessen-Kassel, Darmstadt i Hannowerze okazały się więcej pokojowemi jak władza wykonawcza, bo się oświadczyły za neutralnością i pokojem. Nie wiele dziś już waży taka manifestacja, ale dowodzi w każdym razie, jak towarzystwo ludzkie trudne do zgodzenia.

W teraźniejszych czasach łatwiej niż kiedykolwiek dostrzedz, co myśli i dokąd dąży partja liberałów-centralistów. Odkąd cesarz Napoleon w liście do ministra Rouher pośrednio za Włochami przemówił, centraliści grawitują ku Moskwie. Przódy występywali przeciw sojuszowi z państwem surowem północy, i ciągle przemawiali za zespoleniem interesów Austrji z interesami państw cywilizowanych Zachodu. Dziś dekoracja się zmieniła. Jak dla partji ultrareakcyjnej w Rzymie, aczkolwiek katolickiej, Moskwa szyzmatycka, extyrpatorka katolicyzmu, jest kotwicą nadziei, tak dla liberałów niemieckich Gorczaków jest dziś ulubieńcem, choć uosabia surową siłę i negacją moralnej, — bo może pomódz czy katolikom czy centralistom-liberałom. Jeźli w jednym i drugim przypadku nie widać rozumu politycznego, to zasad i charakteru jeszcze mniej.

Kronika.

— Wczoraj po rogach ulic porozlepiano odezwę następującą:

Odezwa do mieszkańców król. stol. miasta Lwowa! W odezwie z dnia 12. b. m. wydanej do mieszkańców Galicji, Jego Ekscelencja ces. król. Namiestnik kraju wskazał zadanie, jakie dziś wobec zagrażającej wojny przedewszystkiem dobrowolnym staraniom mieszkańców dla wsparcia zarządzeń władzy państwa do spełnienia pozostaje.

W tej uroczystej chwili historycznej, w przededniu wielkiej wojny, gdy w walecznej armii, stojącej w szyku bojowym na straży honoru i całości monarchii, jednoczą się najwyższe interesa i losy ogółu ludności, przypadła mieszkańcom w domu pozostałym piękna i ważna powinność, otoczenia nawzajem staranną opieką tych synów i braci swych, co z orężem w ręku poświęcają się dla obrony wspólnego bytu i swobodnego rozwoju instetucji, zabezpieczających i naszemu krajowi wraz z innemi prawa najcenniejsze, łaską Najjaśniejszego Pana nam udzielone.

Zaopatrzenie armii jak najobfitsze we wszelkie środki dla pokrzepienia dzielnych wojowników, niesienie ulgi cierpiącym, dostarczenie jaknajwiększej ilości środków lekarskich dla rannych, oto zadanie zaszczytne a dla działających zespolonemi siłami nie trudne, w którem każdy więcej lub mniej zamożny w miarę dobrych chęci udział wziąść i wiele uczynić może. Dostarczenie szarpij, bandażów, kompres i tym podobnych przedmiotów dla wojska, pozostawia się głównie własnym, dobrowolnym staraniom ogółu ludności.

Mieszkańcy miasta Lwowa! pomnijcie, że 1500 młodzieży tutejszej, synów i braci waszych, stoją dziś w polu pod sztandarami Najmiłościwiej Panującego nam Cesarza i Króla: — za chwilę może już pójdą w bój krwawy za wspólną ojczyznę. Nie chciejce odwlekań waszej pomocy, jakiej oni od was najprzód oczekiwać mają prawo.

Zwracam się do was szczególnie zacne niewiasty tego grodu! Wasza czuła troskliwość o los rannych potrafi z niezrównaną zapobiegliwością i nieznużoną energią wynaleść i przymnożyć środki najstosowniejsze potrzebne dla ukojenia cierpień bliźnich.

Dary wszelkie w powyższym celu przyjmują się za pokwitowaniem w urzędach łandwójtowskich i w biurze prezydjalnem Magistratu. Szarpie, bandaże i kompresy gotowe, będą natychmiast do dalszego rozporządzenia odsyłane do rak właściwej władzy wojskowej. Materjał zebrany na te przedmioty będzie dla odpowiedniego przyrządzenia oddawany do zakładów miejskich.

Osoby, pragnące zająć się zbieraniem darów po domach, otrzymają na żądanie potrzebne do tego upoważnienie.

Od Prezydjum Magistratu kr. stoł. miasta.

Lwów dnia 16. czerwca 1866. *Franciszek Kroebl.*

— **Wyścigi konne**, mające się odbyć jutro na arenie lwowskiej za rogatką janowską, pod dyrekcją Wydziału galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Komisja nadzorcza.

Sędzia: JW. Edward Schwartz de Meiller, c. k. jenerał fm. p. JW. Feliks hr. Mier.

Zastępca c. k. ministerstwa: JW. Piwocki Karol, c. k. radca nadworny.

Komisarz areny: JW. Karol hr. Mier Wny Antoni Mysłowski.

Starter: JW. Jan hr. Tarnowski z Dzikowa. W. Kazimierz Tuczyński.

Komisja sporna: JW. Alfred Józef hr. Potocki. W. Antoni Mysłowski. J. W. Władysław hr. Dzieduszycki. JW. Karol hr. Mier.

Przy wadze. JW. Władysław hr. Baworowski.

Bieg I. o godzinie w pół do 5 z południa.

Nagroda Towarzystwa 1.000 zł. w. a.

dla 3letnich koni w Galicji, księstwie krakowskiem i na Bukowinie urodzonych należących własnością do członków Towarzystwa — meta 1.000 sążni — waga 95 funt. klacze 3 funt. mniej — wkładka złr. 50 p. o. p. — Koń chociażby za granicą rodzony lecz spłodzony w kraju, ma prawo brać udział w tym biegu.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi koń, drugą połowę. Zapisanych koni jest siedm 1. W. Alfreda Mysłowskiego, Zwiść. 2. JW. Niklo hr. Esterhazyego, Prophczei. 3. JW. Alfreda hr. Potockiego, Flora. 4. JW. Władysława hr. Dzieduszyckiego, Krasawica. 5. Tegoż samego, Chwila. 6. W. Kaliksta Ochockiego, Podolanka. 7. JW. Włod. hr. Baworowskiego, Pantalicha. 8. Tegoż samego, Step.

Bieg II. o godzinie 6.

Nagroda cesarska 300 c. k. austr. dukatów.

Konie czystej krwi orjentalnej, także konie pochodzenia orjentalnego każdego kraju — meta $2^1/_2$ mil angielskich — wkładka 52 złr. 50 c. w. a. — wycofanie traci połowę — waga: 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — wszystkie konie w państwie austrjackiem urodzone i hodowane, czystej krwi orjentalnej, 5 funt. mniej — klacze 3 fnt. mniej. Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi — drugą połowę wkładek. Czas zapisu i mianowania do 15. maja 10. godz. wieczór.

W tym biegu brać będą udział konie: 1. JW. Alfreda J. hr. Potockiego, Drop. 2. JW. Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, P. Piperkowska. 3. JW. Wład. hr. Dzieduszyckiego, Etcetera. 4. W. Józefa Ochockiego, Muszka i Gwiazdka.

Bieg III. o godzinie w pół do 7.

Nagroda Towarzystwa 300 złr. w. a, z dodatkiem wkładek przez subskrypcję zebranych.

Hurdle race. $^1/_2$ mil. ang. — 5 płotów 3 stopy wysokich — konie członków Towarzystwa własne — jeźdzcy w kolorach — waga 130 funt. ostatnia przeszkoda 200 sążni przed metą — wkładka złr. 50 bez wycofania. Pierwszy koń otrzyma nagrodę i wszystkie wkładki. Czas zapisu i mianowania 24 godzin przed biegiem 3 koni różnych właścicieli. Kto w tym biegu udział brać będzie, ogłosi się na placu wyścigów.

Od Wydziału gal. Tow. ku podniesieniu chowu koni.

Z placu boju.

Dzisiaj już nie nadeszła poczta z północnych Niemiec i Prus. Również i komunikacja telegraficzna północnych Niemiec z południowemi jest zerwana. Nic więc nie wiemy co się dzieje na północy. Szczupłe tylko wiadomości są z Saksonii o Prusakach, a ani dzienniki praskie ani wiedeńskie nie podają najmniejszej wiadomości o ruchach i operacjach armii austrjackiej, zkąd niektórzy mylnie wnoszą, iż armia ta jeszcze nie ruszyła się z swych stanowisk.

Darmstadt, Nassau, Kassel mogły swe wojska cofnąć nad Men, na granicę Bawarji, zkąd razem z bawarską armią, mogłyby ruszyć w pomoc najmocniej zagrożonym, bo otoczonym przez Prusaków prawie wojskom hanowerskim, zebranym pod Getyngą. Armia bawarska koncentruje się niedaleko Menu, pod Aschaffenburgiem, zkąd do Hanau, gdzie stoją Kasselczycy i do Höchst (gdzie się Nassauczycy skoncentrowali) i do Russbach, (gdzie zebrane wojsko darmstadzkie) ledwie mil kilka. Wszystkie te bowiem miasta leżą na kilka mil w około Frankfurtu. Tymczasem nad nimi wisi korpus pruski, skoncentrowany w *enclave* pruskiem Wetzlar, i pruski korpus westfalski, który wszedł do Kasselu. Oba te korpusy pruskie przedzielają Hanowerczyków od armii związkowej, która ma im pójść w pomoc. Oprócz tego z pruskiej Saksonii nie weszli Prusacy do Lipska, lecz kolejami żelaznemi iść mają przez Mühlhausen i Nordhausen na Getyngę i Kassel. Jeźli ze strony armii związkowej nie nastąpi ruch szybki, to Prusacy prędzej zgniotą Hanowerczyków niż nadejdzie im pomoc. Jeźli zaś szybko posunie się ta armia związkowa, to w samym środku Kasselu stoczyć musi pierwej bitwę zwycięzką z Prusakami, nimby zdołała dać odsiecz Hannowerczykom.

Spojrzyjmy teraz na drugi plac boju w Saksonii. Podług nadeszłych dzisiaj telegramów, Prusacy posuwają się od północy, koleją, która pod Strehla wpada do Saksonii, i przez Riesa i Meissen prowadzi do Drezna. Od wschodu zaś weszli 16. czerwca do Budziszyna, Löbau, Hornhut i tak dalej. Pogłoska więc, że wczoraj pojawili się w Rumburgu jest prawdopodobną gdyż z Löbau i Hernhut jest dzień marszu do Rumburga. Którędy i jak daleko posunęła się armia austrjacka, nie ma żadnej wiadomości. Nic sprawdza się również wiadomość, iż saskie wojska cofają się do Czech. Zapewne tylko z Drezna cofnęli się ku Pirnie, najważniejszej pozycji w Saksonii, zabezpieczającej komunikacją z Czechami, i odwrót. Zapewne pod Pirną oczekują armii austrjackiej, podczas gdy Prusacy lewym brzegiem Elby od Strehla posuwają się w głąb Saksonii.

Na lewem skrzydle linii pruskiej nastąpiła w ostatnich dniach zmiana rozłożenia wojsk. Od korpusu głównego stojącego w dolnym Szlązku pruskim oddzielono 20 do 25.000 wojsk i wysłano do Koźla i Gliwic. Górny więc Szlązk, który zdawało się, iż Prusacy zupełnie opuszczą, jako niedogodny do operacji kąt, ma teraz dosyć silny korpus pruski, który może albo przez Raciborz, Oderberg, albo przez Bern na Oświęcim, albo przez Mysłowice na Kraków się posuwać, lub posuwającym się ztamtąd do szlązka pruskiego Austrjakom czoło stawić.

Pruski *Staatsanzeiger* z d. 16. bm. ogłasza proklamacje, które wojska pruskie wkraczając w obce kraje dla uspokojenia ludności mają ogłaszać. Proklamacja ta, wyrażająca się w najostrzejszy sposób o związku niemieckim, powtarza wypadki, jakie ostatniemi dniami zaszły w Rzeszy, a odnośnie do ostatniego kroku, jaki Prusy po głosowaniu w bundestagu z d. 14. bm. uczyniły, mówi:

„Prusy ofiarowały rządowi nowy związek na warunkach wzajemnej opieki i współudziału w usiłowaniach narodowych. Nie żądały one niczego, jak tylko zabezpieczenia pokoju, a w tym celu, niezwłocznego zwołania parlamentu. Ich nadzieje w spełnienie tego słusznego i umiarkowanego żądania, zostały rozwiane; zmuszono ich do postępowania sobie wedle obowiązku, jaki im uczucie własnego bytu nakazuje. Nieprzyjaciół i wątpliwych przyjaciół nie mogą Prusy w takiej chwili cierpieć u swych granic i między swemi granicami. Wojska pruskie przekraczają granice, nie przychodzą jako nieprzyjaciele ludności, której niepodległość Prusy szanują, i z której reprezentantami na niemieckiem zgromadzeniu narodowem spodziewają się wspólnie radzić nad przyszłemi losami niemieckiej ojczyzny. Oby naród niemiecki z uwagi na ten ważny cel zaufał Prusom i pomógł w popieraniu i ubezpieczeniu pokojowego rozwoju wspólnej ojczyzny.“

Z Drezna donoszą pod dniem 16. b. m. o rozlepieniu po rogach ulic proklamacji króla, donoszącej o jego udaniu się do armii i o wydaniu rozporządzenia, zaprowadzającego tymczasową administrację kraju, składającą się z pozostałych ministrów i jenerała Engla. Straż miejską odbywają w Dreźnie stowarzyszenia wysłużonych żołnierzy.

Król włoski miał wydać proklamację do narodu, i manifest do mocarstw. Oba dokumenta poczynają od tego, że prowokacje Austrji zmusiły Italię do uzbrojeń. Obrona godności narodu wymaga niezbędnie, by poraz ostatni przystąpić do rozprawy orężnej dla zabezpieczenia przyszłości. Odpowiedzialność zwala Król Emanuel na Austrję, która zastrzeżeniami swojemi udaremniła konferencję, podczas kiedy Włochy z wszelką lojalnością przyjęły usiłowania pośredniczące mocarstw neutralnych. Król włoski sądzi, iż przez to odzyska znowu całkowitą swobodę działania, i ufa w neutralność, tudzież w moralne sympatje Europy. Proklamacja do narodu zawiera nietyle wypowiedzenie wojny, ile jest raczej wyrazem ufności, że wszyscy Włosi pośpieszą do obrony sprawiedliwości, niepodległości i narodowości. Dziękuje również za entuzjazm, dotychczas objawiony. Armii i ochotnikom nie szczędzi pochwał, i pokłada w nich nieograniczone zaufanie. *Wiener Abendpost* powiada na to: Dokumenta te wszakże nie zawierają żadnych wskazówek, jakim sposobem rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie. Zdaje się że chciano niemi wywołać ultymatum ze strony Austrji.

Wobec skoncentrowanej siły pruskiej zaczynają czuć i w Niemczech potrzebę skoncentrowania najwyższego kierunku wojennego, co jednak wobec niezdarności bundestagu nie da się łatwo uskutecznić. Bundestag związany jest bowiem pewnemi ociężałemi formami, posłowie zaś, którzy w skład tego bundestagu wchodzą, zawiśli są znowu od instrukcyj swych rządów. Dla usunięcia tej niedogodności ma być, jak się *N. fr. Pr.* dowiaduje, na najbliższem posiedzeniu postawiony wniosek o rozwiązanie bundestagu na czas wojny i o postawienie w jego miejsce konferencji pełnomocników wojskowych, którzyby z własnej inicjatywy, bez poprzedniego zasiągania instrukcyj, wydawali odpowiednie rozporządzenia. „Niemcy potrzebują koniecznie dyktatury — pisze *N. fr. Presse*, aby tego rokoszanina (Prusy) jak najprędzej powalić.“

W uzupełnieniu wiadomości z Frankfurtu o czwartkowem posiedzeniu bundestagowem, podają dzienniki, że Hannower i Hessja elektoralna oświadczyły się przeciw punktowi 4. wniosku austrjackiego tj.: przeciw mianowaniu naczelnego wodza związkowego, i poczyniły niektóre modyfikacje w motywowaniu.

Abendpost donosi nawet, że bundestag wcale nie przyjął punktu 4. we wniosku austrjackim względem mianowania naczelnego wodza.

Królewsko-saską rodzinę przyjmowali w Pradze d. 16. b. m. arcyksiążę Ludwik Wiktor, który właśnie na powitanie jej przybył, dalej hr. Clam, Lazansky, wyżsi oficerowie sascy i saski radca Zobel. Stajnia królewska i ekwipaże nadeszły również. Arcyksiążę miał przemowę i odprowadził królowę pod rękę do powozu dworskiego. Wielka liczba obecnych utworzyła szpaler. Familia królewska miała nazajutrz udać się do Mnichowa.

Z Paryża donoszą pod d. 16. bm.: „Poseł turecki oznajmił tu przedwczoraj o postanowieniu Turcji do interwencji w księztwach Naddunajskich. Konferencja rumuńska zbierze się jeszcze raz.

Wczoraj donieśliśmy, iż przednia straż korpusu moskiewskiego stanęła w pogranicznem miasteczku, Tarnogrodzie. Wiadomość ta się potwierdza. W Lubelskiem koncentruje się istotnie 40.000 Moskali, jako korpus obserwacyjny. Nie radca nadworny, Possinger, lecz inny urzędnik wysłany został do Sieniawy.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 17. czerwca wieczór. Nadsyłane z Czech telegramy donoszą, że Prusacy obsadzili już w Saksonii miasta Hernhut, Löbau (stacje przy kolei żelaznej, idącej z Czech od Reichenbergu przez Zittau, w Saksonii, do Budziszyna i Drezna), Bernstadt, Wersdorf. Od Północy ponad Elbą zajęli miasto Strehla. Lipska jeszcze wczoraj byli nie zajęli. Również nie było ich wczoraj w Zittau. Król pruski jest w głównej kwaterze. Król saski opuścił Drezno i udał się do swej armii. Król hanowerski i następca tronu udali się również do skoncentrowanej pod Getyngą armii hanowerskiej. Dzisiaj Prusacy zaczęli zajmować Hannower.

Berlin dnia 17. czerwca. Członkowie z stronnictwa postępowego i z stronnictwa konserwatywnego zamierzają wydać wspólną odezwę do narodu niemieckiego.

Wyd[illegible] Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Piller